



TYGODNIK SANOCKI

Most jak śmiertelna pułapka

O włos od śmierci był 48-letni sanoczanin, który jechał rowerem przez most Białogórski. W pewnym momencie przednie koło roweru wpadło w szparę między płytami mostu, zapadając się aż po oś. Rower stanął dęba, a mężczyzna wyleciał jak z procy, uderzając głową o asfalt. Jak stwierdził lekarz, upadek mógł zakończyć się śmiercią. Dzięki temu, że cyklista jest człowiekiem wyjątkowo wysportowanym, skończyło się „tylko” na uszkodzeniu kręgow szyjnych i piersiowych. Ma jednak poważne problemy zdrowotne.

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-ziobro@wp.pl

Do wydarzenia doszło w piątek 4 lipca. Pan J. wracał z żoną z przejażdżki rowerowej. Był już wieczór. Jechali od strony Białej Góry w kierunku miasta. W pewnym momencie, już na końcowym odcinku mostu, koło roweru wpadło w szczelinę między ruchomymi płytami mostu. Rower stanął dęba, a cyklista wyleciał z siodełka i runął, uderzając z impetem głową o asfalt. Stracił przytomność. W pamięci zostały mu tylko jakieś strzępy wydarzeń – twarz żony dzwoniącej po pogotowie. Ocknął się dopiero w karetce.

Odwieziono go do szpitala na sygnale. – Lekarz powiedział, że upadek mógł skończyć się zgonem – stwierdza krótko. Uratowało go to, że jest człowiekiem wyjątkowo sprawnym fizycznie; pracuje jako trener, a sport uprawia od dziecka. – Ktoś o słabszej konstrukcji pewnie by nie przeżył – dodaje.

Oprócz stłuczeń i otarć doszło do uszkodzenia kręgow szyjnych i piersiowych. Pan J.



Opony „calówki” o szerokości 2,5 cm bez problemu wchodzą w szpary na moście Białogórskim. Jeszcze węższe „kolarki”, mające 18-20 mm, zapadają się w sekundzie. Wypadałoby takie rowery przeprowadzać przez most, szkopuł w tym, że piesi nie mogą poruszać się po jezdni, a wydzielone przejścia za barierami są zbyt wąskie. Człowiek z rowerem i spacerowicz nie dadzą rady się wyminąć.

stracił władzę w nogach i rękach. Przez pierwsze dni w ogóle nie był w stanie stanąć o własnych siłach. Ręce nadal mu drętwieją. Nie może ich podnieść, ma przeczulicę (nasilone odczuwanie bólu, nieproporcjonalne do bodźca). Jest niepełnosprawny.

W szpitalu hospitalizowano go przez dwanaście dni. Kolejne trzy tygodnie ma odpoczywać i dochodzić do siebie. Nie wiadomo, kiedy wróci do pełnej sprawności...

Most – pułapka

Pan J. jechał po moście Białogórskim rowerem szosowym, któ-

ry ma na tyle wąskie opony, że bez trudu mieszczą się w szparach między ruchomymi płytami tworzącymi nawierzchnię. Koło wpadło aż po oś, zawieszając się na śrubach, a rower tak się zakleszczył, że po wypadku syn pana J. i dwóch policjantów mieli problem, aby wyciągnąć go z pułapki.

To, że wąskie szosówki „wchodzą jak w masło” do szpar potwierdza inny doświadczony cyklista, pan Artur. – Miałem kiedyś podobną przygodę, na szczęście byłem bez butów kolarskich, dzięki czemu udało mi się zeskoczyć – wspomina. Jeśli rowerzysta

jedzie szybkim tempem i koło nagle zostanie unieruchomione, wylatuje z siodełka jak z procy. – Od tej pory bardzo uważam, jadąc po moście, bo wiem, czym może się to skończyć – stwierdza.

CIĄG DALSZY NA STR. 9

BĘDĄ RODZIĆ W SANOKU



4

DZIURA ROŚNIE, KASA WYCIEKA



8

PODNIĘBNA KAWALERIA



9

NOTOWANIA

Oto kolejny komunikat z tygodni(k)owej giełdy:

GANIMY: Wydziały UM odpowiedzialne za sposób oddania do użytku ogródka jordanowskiego w jego nowym wydaniu. Jeszcze wykonawcy znajdowali się na placu budowy, gdy na boiska już wkroczyła młodzież, licznie z nich korzystając. W efekcie do dziś trudno powiedzieć, czy obiekt został już odebrany i przyjęty przez użytkownika, czy jeszcze nie. Nie ma bowiem tablic z regulaminem korzystania z boisk i urządzeń, nie wiadomo, czy po „tartanowej” bieżni można jeździć na rowerach, rollach, czy też nie, czy przy wejściu na boiska obowiązuje obuwie sportowe, czy każde inne też jest dopuszczalne. Nikt nie otwiera rano obiektu, nikt go nie zamyka na noc. Tym samym nikt nie wie, do której godziny można z niego korzystać. Zainstalowane oświetlenie, do tej pory jeszcze niewłączane, wskazywałoby, że nie ma ograniczeń, ale jak jest naprawdę, tego nie wie nikt. A miało być piękne otwarcie, wspaniały turniej wakacyjny w kilku dyscyplinach, z pucharami, medalami, z telewizją i wywiadami. Nawet się cieszyć nie potrafimy!



CHWALIMY: Inicjatywę sanoczanina p. Marcina Stacha, który wyszedł z wakacyjną ofertą dla dzieci i młodzieży o nazwie RoboCAMP, będącą nauką programowania robotów w oparciu o klocki LEGO. W trakcie warsztatów dzieci budują i programują fantastyczne roboty, zdobywają wiedzę z zakresu informatyki, czym są zafascynowane. W trakcie zajęć wykorzystywane są specjalne zestawy klocków LEGO dla dzieci młodszych i starszych. Obecnie trwa drugi turnus RoboCAMP, w sierpniu zaplanowane są kolejne dwa. Do pełni szczęścia brakuje tylko, aby w przyszłości Urząd Miasta, Starostwo Powiatowe czy też inne instytucje pokrywały koszty udziału określonej liczbie dzieci i młodzieży w takich zajęciach w formie wakacyjnych prezentów. I to byłby nasz wkład do świetnego skądinąd projektu pana Marcina Stacha. Oczywiście chwalimy! **emes**



Pies pogryzł dziecko

Do dramatycznego zdarzenia doszło w ubiegłą środę (16 bm.) około godz. 10.30 na jednej z posesji we wsi Pielnia (gm. Zarszyn). Bawiący się na podwórku sąsiadów 5-letni chłopiec został pogryziony przez psa. Dziecko, które doznało licznych ran kłasnanych głównie w okolicy głowy i pleców, przetransportowano śmigłowcem LPR do Szpitala Wojewódzkiego nr 2 w Rzeszowie.

Z wstępnych ustaleń funkcjonariuszy wynika, że 5-latek bawił się na podwórku sąsiada wraz z dwójką innych dzieci. Posesję sąsiadują ze sobą bezpośrednio i są nieogrodzone. Dzieci doskonale się znały i często razem dokazywały. Tym razem bawiły się w „łapanego”. Dwójka pobiegła z jednej strony stojącego na podwórku ciągnika, a 5-latek z drugiej, nieopodal budy z uwiązany na łańcuchu psem, który akurat wyżerał coś z miski. Gdy chłopiec znalazł się w jego zasięgu, zwierzę rzuciło się na niego, dotkliwie gryząc. Dziecko z rozległymi ranami kłasnymi głowy, twarzy oraz podudzia zostało przewiezione do szpitala w Sanoku, a następnie przetransportowane śmigłowcem LPR do Szpitala Wojewódzkiego nr 2 w Rzeszowie. Życiu 5-latka nic nie zagraża, ale lekarze określają jego rany jako poważne.

Nie wiadomo, dlaczego podobny do wilczura mieszańca zaatakował dziecko – nigdy wcześniej – jak zapewnia właściciel – nie był agresywny. Mężczyzna przedstawił dokumenty potwierdzające aktualne szczepienie psa. **/jot/**

FOTO ŚMIESZKI

Więcej grzechów nie pamiętam, proszę o pokutę i rozgrzeszenie...

Idź i nie grzesz więcej! Ale mniej też nie!



Bombowy żart zakończony ewakuacją

Sanok znalazł się wśród wielu polskich miast, które we wtorek, 22 lipca, sparaliżowane zostały alarmami bombowymi. Ostrzeżenia o podłożonym ładunku wybuchowym otrzymały głównie urzędy, sądy, ale i sklepy czy muzea. W Sanoku wybór padł na Urząd Skarbowy mieszczący się w biurcu przy ul. Sienkiewicza 1. Alarm bombowy okazał się fałszywym.



Wakacyjna zabawa w postaci internetowych „alarmów bombowych” może okazać się dla jej pomysłodawców kosztownym zajęciem.

Ostrzeżenie o podłożonym ładunku wybuchowym Urząd Skarbowy w Sanoku otrzymał rano drogą e-mailową. Policjanci i strażnicy miejscy szybko zabezpieczyli teren wokół budynku. Na wniosek administratora – Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej – ewakuowano z budynku wszystkie osoby w liczbie 102. Nie było żadnych oznak paniki, policja nie miała najmniejszych problemów z zapewnieniem porządku i bezpieczeństwa podczas ewakuacji. Następnie policyjni specjaliści przeszukali dokładnie cały budynek i nie znaleźli nic podejrzanego. Informacja o podłożeniu ładunku wybuchowego okazała się nieprawdziwa.

W tym dniu Policja odnotowała ponad trzysta alarmów. Wszystkie okazały się fałszywe. **s**

„Stary kredens” w krajowej setce

Znana z „Kuchennych rewolucji” restauratorka Magda Gessler wytypowała 101 miejsc z, jej zdaniem, wyśmienitą kuchnią. W przewodniku, który ma na nie naprowadzać, znalazły się cztery z Podkarpacia. W czwórce tej jest „Stary kredens” w Sanoku.

Wczytując się w uzasadnienia takiego, a nie innego wyboru, Magda Gessler chwali „Stary kredens” za kilka wyjątkowych dań, które pragnie polecić smakoszom pysznego jedzenia. Są to: gęsiina, pieczeń jagnięca i gołąbki z tartych ziemniaków polane aromatycznym sosem grzybowym.

Dodajmy, że obok „Starego kredensu” w Sanoku, uznana



Przyjechała do Sanoka, zrobiła „rewolucję” i proszę! Dziś „Stary kredens” znajduje się w czołówce restauracji, które mogą się poszczycić wyśmienitą kuchnią. Tak trzymać!

nie twórczyni „kuchennych rewolucji” zdobyły na Podkarpaciu: Dwór Kombornia

k. Krosna, „Gospoda u Sióstr” w Dębicy oraz „U Schabiskiej” w Jasle. **emes**

Sypią się grzyby!

Sezon jeszcze nie rozpoczął się na dobre, a w lasach już mnóstwo grzybów. Dominują prawdziwki, coraz więcej jest też kurek. Udany zbiorem sprzyja wyjątkowo ciepła i wilgotna pogoda.

Choć nie brak robaczywków, grzybiarze i tak zacierają ręce z zadowolenia – takiego urodzaju o tej porze roku dawno nie było. Najbardziej doświadczeni potrafią przynieść z jednego wypadu do lasu nawet ponad sto borowików! Najsmaczniejsze są małe, zdarzają się jednak wyjątkowo okazałe egzemplarze, zaskakujące swymi rozmiarami. Na taki właśnie natrafił pan Jan Wojtowicz z Sanoka, który 17 lipca wybrał się do lasu na Glinicach. Znalezione przezeń prawdziwek ważył 1,1 kg i miał kapelusz o obwodzie 85 cm! Takim grzybkim można nakarmić całą rodzinę...

Powody do radości ma też Szymek Cyganik, który lubi zbierać grzyby razem z dziadkiem. Z ostatniej wyprawy do lasu w Płowcach przyniósł m.in. wyjątkowej urody prawdziwkę, którego mały grzybiarz z dumą prezentuje na zdjęciu obok. **/j/**



Sanok

* Z klatki schodowej bloku przy ul. Prugara-Ketlinga nieznanymi sprawcami ukradł (18 bm.) rower Trek. 53-letnia właścicielka pojazdu wyceniła straty na 500 zł.

* 31-letnia sanoczanica straciła portfel zawierający dokumenty oraz drobną kwotę pieniędzy. Kobieta pozostawiła portfel na siedzeniu niezamkniętego samochodu, co skwapliwie wykorzystał złodziej. Do kradzieży doszło 18 bm. na ul. Cegielnianej.

* Na 800 zł oszacował wartość telefonu komórkowego Sony jego właściciel, który zgubił aparat 19 bm. w rejonie ul. Mickiewicza. Komórkę przywłaszczył sobie nieustalony sprawca.

* Policja szuka złodzieja, który włamał się (21 bm.) do piwnicy jednego z bloków przy ul. Prugara-Ketlinga, po czym ukradł dwa rowery górskie o ogólnej wartości 1500 zł.

* Nieznany sprawca wykorzystał chwilową nieuwagę 20-latką i ukradł mu telefon komórkowy Sony o wartości 1400 zł. Pokrzywdzony na chwilę odłożył telefon na murek betonowy. Zdarzenie miało miejsce 21 bm. na ul. Piłsudskiego.

Gmina Besko

* Z domku letniskowego w Mymoniu skradziono (17 bm.) dwie gaśnice należącego do właściciela. Złodziej dostał się do środka po pokonaniu zabezpieczeń technicznych.

Bukowsko

* W niedzielę (20 bm.) w magazynie trocin na terenie miejscowego zakładu produkcyjnego doszło do powstania ognia, w wyniku czego częściowemu spaleni uległa drewniana konstrukcja dachu, opalone zostały ściany wewnątrz magazynu, nadpalili się też magazynowane tam trociny. Wszystko wskazuje na to, że przyczyną pożaru był samozapłon, powstały od mocno nagrzanego słońcem blaszanego dachu. Wstępnie wartość strat została wyceniona na kwotę 25.000 zł.

Gmina Sanok

* 72-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że nieznanymi sprawcami usiłował dokonać kradzieży z włamaniem (15 bm.) do ambony myśliwskiej znajdującej się przy lesie w Kostarowcach. Złodziej przeciął i zdemontował fragment pręta metalowego zabezpieczającego drzwi wejściowe. Nie udało mu się zdemontować pozostałej części pręta oraz zabezpieczającej kłódki. Wartość strat zgłaszający wycenił na kwotę 200 zł, które uszczupliły majątek miejscowego koła łowieckiego.

* 18-letnia mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła o kradzieży portfela wraz z dowodem osobistym i legitymacją szkolną. Portfel znajdował się w torebce pozostawionej przez pokrzywdzoną w łóżku lokalu rozrywkowego. Zdarzenie miało miejsce 19 bm. w Markowcach.

Kierowcy na promilach

W ręce Policji wpadli: na ul. Lipińskiego – 55-letni Andrzej S. z Krowka, volkswagen (2,016); w Jurkowcach – 28-letni Damian B., citroen (1,827); w Stróżach Małych – 47-letni Paweł K., aktualny zakaz prowadzenia pojazdów do grudnia 2015, SAM (0,63); 38-letni Wiesław K., ciągnik (1,344); w Szczawnem – 35-letni Rafał G., opel (1,26); w Besku – 58-letni Stanisław S., ciągnik (1,365).

TYGODNIK SANOCKI
www.tygodniksanocki.eu
e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.

Redaktor naczelny: Marian Struś.

Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro

Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Marian Struś.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.

Biurowisko i ogłoszeń: tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.

Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Mechaniczna 12, 39-402 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Zetną abonament dla „prywatnych”?

W odpowiedzi na protest mieszkańców w sprawie zbyt wysokich cen wody, SPGK przedstawiło propozycję zmian, wprowadzenie których zapewni proporcjonalne rozłożenie opłaty abonamentowej i obniżkę dla mieszkańców domów jednorodzinnych.

Uczestniczyli w nich przedstawiciele SPGK, Urzędu Miasta i eksperci. Owoce pracy przedstawiono w czwartek podczas

Na abonament składają się koszty odczytu, rozliczenia (faktury) i gotowości technicznej do odprowadzenia wody i ścieków.

Pole manewru, jeśli chodzi o wprowadzenie zmian, jest niewielkie i może dotyczyć tylko jednego elementu: gotowości technicznej do odprowadzenia wody i ścieków.

Dzięki pomocy ekspertów udało się przygotować autorską propozycję różnicowania opłat w zależności od poboru wody, według zasady: im mniejszy pobór, tym mniejsza opłata za gotowość. – Jest to ewidentny ukłon w stronę właścicieli domów, nieuzasadniony technicznie i ekonomicznie – podkreślał prezes Bartkowski.

System przewiduje wprowadzenie 6 grup odbiorców taryfowych. Przykładowo ci, zużywający do 200 kubików wody rocznie, płaciliby za gotowość kilkanaście złotych, a do 2,5 tys. kubików ponad dwieście złotych. Spowodowałoby to obniżkę abonamentu dla gospodarstw jednorodzinnych, a wzrost dla mieszkańców bloków, a więc bardziej równomierne rozłożenie opłaty abonamentowej. Ponieważ jest to na razie projekt, nie możemy podawać szczegółów – chodzi o wyjaśnienie zasady. Podwyżka dla spółdzielców na pewno nie będzie tak dotkliwa, jak wcześniej dla właścicieli domów. W grę wchodzi kwoty rzędu złotych.

Zmiany, jeśli wejdą w życie, obowiązywać będą od przyszłego roku. Decyzję, po przedstawieniu propozycji przez SPGK, podejmie burmistrz.

Jolanta Ziobro



Decydenci są między młotem a kowadłem – obniżając jednym abonament, muszą innym podnieść. Niewiele, ale wiadomo, że takie decyzje nie są popularne.

Jest to reakcja na protest mieszkańców, którzy złożyli ponad 2,1 tys. podpisów pod pismem Społecznego Komitetu Protestacyjnego. Największy sprzeciw wzbudziła opłata abonamentowa, która została odebrana jako nowy podatek nałożony na właścicieli domów jednorodzinnych, płacących o wiele więcej niż mieszkańcy bloków. Różnice są kolosalne, gdyż dwumiesięczny abonament w przypadku domów

jednorodzinnych wynosi 20,78 zł, a spółdzielców zaledwie 1,20 zł. Abonament szczególnie dotkliwie uderzył w małe, jedno- i dwuosobowe gospodarstwa, które zużywając niewiele wody, płacili niewielkie kwoty. Wprowadzenie abonamentu zwiększyło ponoszone przez nich opłaty nawet o kilkadziesiąt procent.

W maju burmistrz powołał zespół do opracowania zmian w obowiązujących taryfach wod-

spotkania w siedzibie spółki, w którym wzięli udział m.in. radni.

Jak wyjaśnił Czesław Bartkowski, prezes SPGK, ceny wody nie są sprawą dowolną. Taryfy powstają w oparciu o obowiązujące przepisy. Abonament nie jest dodatkową opłatą, ale jedną ze składowych ceny. – Tak skonstruowane taryfy ma 98-99 procent przedsiębiorstw w Polsce – tłumaczył.

Spółdzielnia jak bombonierka

Od lipca nowym prezesem Spółdzielni Mieszkaniowej „Śródmieście” jest Janusz Hydzik. Poprzedni, Józef Sokółowski, który sprawował funkcję przez 21 lat, przeszedł na emeryturę, zostawiając spółdzielnię w kwitującym stanie: zadbanymi budynkami i nowoczesną infrastrukturą. Mieszkańcy mają dostęp do taniego Internetu, monitorowane całodobowo osiedle, bezpłatną cyfrową telewizję naziemną.

Spółdzielnia „Śródmieście” istnieje od czerwca 1992 roku. Powstała na bazie zakładowych mieszkań „Stomilu”, który chciał pozbyć się kosztownej infrastruktury niemającej związku z produkcją. Interes był obopólny – zakład, wpisując wartość księgową zasobów mieszkaniowych w straty, zyskał płynność finansową, a ludzie otrzymali mieszkania za niewielkie pieniądze, płacąc symboliczną złotówkę (10 tys. zł przed denominacją) za metr kwadratowy.

Grupę inicjatywną zawiązali mieszkańcy dwóch bloków przy ulicy Daszyńskiego, przyjmując ostatecznie do spółdzielni wszystkie stomilowskie bloki. Szefowali jej kolejno: Janina Wojak, Krzysztof Jarzec, a od listopada 1993 roku Józef Sokółowski.

Obecny prezes, Janusz Hydzik, również jest związany z SM „Śródmieście” od początku istnienia. Był członkiem Rady Nadzorczej od 1993 roku; przez kilka miesięcy 2001 roku sprawował funkcję członka zarządu.

W ciągu tego okresu spółdzielnia dokonała prawdziwego skoku cywilizacyjnego. – Jesteśmy liderem jeśli chodzi o stan techniczny budynków – podkreśla Waldemar Czubek, główny księgowy. W 1994 roku spół-

dzielnia przeprowadziła w ciągu pół roku wzorcową wręcz termomodernizację wszystkich 15 bloków, otrzymując w nagrodę tzw. premię termomodernizacyjną, czyli umorzenie 25 procent kredytu zaciągniętego na poczet inwestycji. Zdewastowane wcześniej zasoby przypominają dziś bombonierkę. Wszystkie budynki mają nowe elewacje, wyremontowane dachy, docieplone stropodachy, wymienione stolarki na klatkach i w piwnicach oraz instalacje gazowe, odnowione klatki schodowe i balkony.

Spółdzielnia postawiła też na nowoczesne technologie, do czego przyczynił się również związany z nią od 1998 roku Jan Belniak. Dzięki umowie z sanocką firmą Galileo i wykonaniu sieci światłowodowej, spółdzielnia uniezależniła się od MultiMedia, jednego z największych dostawców usług multimedial-

nych w Polsce, zapewniając mieszkańcom tani Internet, monitoring i darmową cyfrową telewizję naziemną z dwudziestoma kilkoma programami. Aby mieć od niej dostęp, wystarczy zapłacić jednorazowo 13-55 zł za przyłącze.

Oczywiście, jest jeszcze wiele planów. Wśród zadań na najbliższą przyszłość prezes Janusz Hydzik wymienia rozbudowę i ogrodzenie placów zabaw oraz doposażenie ich m.in. w nowoczesne, zakrywane piaskownice.



Spółdzielnia „Śródmieście” jest niewielka (15 budynków, 777 mieszkań), ale bardzo operatywna. Na zdjęciu: nowy prezes Janusz Hydzik i emerytowany Józef Sokółowski.

Budynki są rozliczane osobno – każdy jest na własnym rozrachunku i ludzie wiedzą, za co placą.

– Naszą ideą jest, aby w zamian za ponoszone opłaty dać spółdzielcom maksymalnie dużo, ułatwić życie, podnieść jego jakość i standard – mówią zgodnie przedstawiciele „Śródmieścia”. Józef Sokółowski jest przekonany, że zostawia spółdzielnię w dobrych rękach.

– Chcielibyśmy dołączyć także urządzenia rekreacyjno-siłowe do ćwiczeń na wolnym powietrzu – dodaje. „Siłownię” takie można spotkać w wielu miastach Polski i cieszą się one dużą popularnością wśród mieszkańców. W Sanoku nie ma ich jeszcze, może spółdzielnia „Śródmieście” będzie pionierem w tym zakresie? Trzymamy kciuki, bo pomysły, choć nienowoczesne, jest świetny!

Jolanta Ziobro

Z krajobrazu centrum zniknęła ostatnia droga gruntowa

Trwają budowy i remonty kolejnych dróg miejskich w Sanoku. Wykonują je pracownicy Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej na zlecenie Miasta.

Zakończyła się budowa ul. Rybackiej, która była jedną z ostatnich dróg gruntowych w centrum miasta. Na całej długości, do ostatnich zabudowań, została położona nakładka asfaltowa. W planach tego uroczonego zakątka Miasto ma budowę schodów łączących ul. Rybacką z ul. Królowej Bony. Ulica Rybacka stanie się ciągiem pieszym, podobnym do istniejących ciągów ze schodami: Zamkowymi, Balowskimi, Franciszkańskimi czy Serpentyń.

Wykonywana jest także prowadzona etapami przebudowa ulicy Zagumiennej w dzielnicy Ol-

chowce. Nowy asfalt z odwodnieniem zyska ostatni odcinek, od skrzyżowania z ul. Słowicza do skrzyżowania z ul. Piękną. Prace te zwiększą budowę całej ul. Zagumiennej.

Utwardzona kłębem została także ulica Zielna. Miasto planuje w przyszłości położyć tutaj asfalt, jednak jeszcze nie w tym roku. Przy tej ulicy usytuowane są bowiem działki budowlane, których właściciele deklarują chęć budowy domów. W tym miejscu Miasto położy nową nawierzchnię dopiero po zakończeniu budowy przyłączy wodno-kanalizacyjnych. af



Stara uliczka w nowym wydaniu.

Ostatni gasi światło

Panuje nieprzemijająca moda na narzekanie, niezadowolenie, potępienie wszystkiego w czambuł, wprowadzanie klimatu ogólnej depresji, a uzasadnieniem tego jest totalne opuszczanie miasta przez młodych ludzi, zastój gospodarczy i rosnące bezrobocie. Czy tak jest rzeczywiście?

– Powszechnie lansuje się opinię o rosnącym bezrobociu, podczas gdy statystyki mówią akurat coś innego – mówi Wojciech Wydrzyński, kierownik Powiatowego Urzędu Pracy. – Powiat sanocki posiada jeden z najniższych wskaźników bezrobocia na podkarpaciu, a wynosi on 13,6 procent. Stawia to nas na 2-3 miejscu pod względem wysokości bezrobocia wśród powiatów ziemskich, które wskaźnik ten mają najniższy. Moż-

na więc powiedzieć, że jesteśmy powiatem, który ze zjawiskiem bezrobocia dość dobrze sobie radzi. Oczywiście, gorzej jest w gminach wiejskich, ale jest to tendencja ogólna – wyjaśnia W. Wydrzyński.

Jak się ma ta wypowiedź do złośliwych opinii, że za chwilę miasto opustoszeje, że tylko czekać, aż ostatni zgasi światło? Nijak. Ale czy to ma jakieś znaczenie dla tych, którzy głoszą takie opinie? Żadnego! Głupi naród to kupi... emes

Śladem naszych publikacji

Cmentarze w remoncie

Miasto Sanok sukcesywnie remontuje cmentarze komunalne. W tym roku pracami objęto cmentarz Centralny, Południowy i cmentarz w dzielnicy Posada.

Na cmentarzu Centralnym modernizację przeszedł istniejący parking, który został wyasfaltowany i oznakowany. Obecnie trwa remont domu przedpogrzebowego, prowadzony przez pracowników Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej na zlecenie Urzędu Miasta. Osuszono piwnice i zamontowano urządzenia do ich osuszania. W całym budynku wykonano instalację centralnego ogrzewania, dzięki czemu w miesiącach zimowych będzie tutaj ciepło. Miasto planuje także znacznie rozbudować kaplicę, co zamierza osiągnąć poprzez zabudowę przestrzeni między wejściem do kaplicy, a kolumnami. Posiada już projekt budowlany i będzie się starać o pozwolenie na budowę. Na cmentarzu Centralnym trwają również prace wykończeniowe wybudowanej w stanie surowym drugiej ściany kolumbarium (która zostanie obłożona granitową płytą i piaskowcem), a także prace przy budowie trzeciej ściany kolumbarium – w tym roku w stanie suro-

wym. Stworzy to 120 nowych miejsc na urny z prochami zmarłych. W ramach dotacji uzyskanej przez Urząd Miasta z Urzędu Wojewódzkiego wykonywane jest kolejne 40 metrów ogrodzenia w kwaterze żołnierzy Wojska Polskiego oraz remont mogiły w kwaterze żołnierzy radzieckich.

Na cmentarzu Południowym wytyczony został nowy sektor grobów murowanych. Natomiast na cmentarzu w dzielnicy Posada nawierzchnię zwirową położono na alejce w części cmentarza poniżej kaplicy. Wykonano także nową szerszą bramę i wjazd na cmentarz. Warto dodać, że Miasto planuje rozbudowę tego cmentarza od strony zachodniej o ok. 9700 m². Koncepcja zakłada powstanie tam domu przedpogrzebowego, parkingu i zagospodarowanie miejsca pod ok. 89 grobów ziemnych oraz 426 murowanych, a także kolumbarium na 345 urn i 75 grobów ziemnych na urny. Obecnie opracowywany jest projekt budowlany przedsięwzięcia. af

Będą rodzić w Sanoku!

Zażegnany został kryzys w sanockim szpitalu, który groził zamknięciem oddziałów: ginekologiczno-polożniczego i noworodkowego. 17 lipca lekarze oddziału ginekologiczno-polożniczego odstąpili od swych roszczeń i wyrazili zgodę na pełnienie dyżurów medycznych w wymiarze przekraczającym 48 godzin na tydzień, postanawiając podpisać klauzulę „opt-out”.



Sanoczanek chcą rodzić na miejscu, w Sanoku, w idealnych warunkach, z udziałem najlepszych fachowców. Mają prawo liczyć na to, że kierownictwo szpitala zrobi wszystko, aby mogły się czuć bezpiecznie i komfortowo.

W związku z brakiem możliwości zapewnienia ciągłości pracy na Oddziale Ginekologiczno-Polożniczym od sierpnia 2014 r. oraz brakiem odpowiedzi na ofertę pracy dla lekarzy z zewnątrz oświadczamy, że jesteśmy gotowi podpisać klauzulę „opt-out”, żeby uniknąć nagłego zamknięcia oddziału. (...) Oświadczamy, że robimy to głównie dla pacjentek i personelu średniego naszego szpitala, czując się odpowiedzialnymi za ich przyszłość...” – czytamy m.in. w piśmie skierowanym do dyrektora SP ZOZ w dniu 17 lipca br. Zostało ono podpisane przez szóstkę lekarzy oddziału ginekologiczno-polożniczego Szpitala Specjalistycznego w Sanoku.

Na tę wieść odetchnął cały szpital, z położnymi, pielęgniarkami i salowymi z tych oddziałów na czele. Ich los w przypadku braku porozumienia, które niechybnie prowadziło do zamknięcia tych oddziałów, stał się dramatyczny. Z 70-osobowego ich składu utrata pracy groziła co najmniej wszystkim 31 położnym, o czym w czasie trwania konfliktu prawie w ogóle się nie mówiło.

Z uczuciem ulgi przyjął stanowisko lekarzy ginekologów-polożników dyrektor szpitala lek. med. Adam Siembab. – Doceniam ich decyzję. Dzięki niej oddział nadal będzie mógł funkcjonować. Po wiem wprost: odczułem ulgę, że ta ważna dziedzina opieki zdrowotnej będzie utrzymana. Równocześnie

deklaruję, że będę kontynuował działania zmierzające do lepszego funkcjonowania tego oddziału, a także do poprawy warunków pracy. W niedługim czasie uruchomiemy poradnię „K”, która pozwoli

medyczną, która pomogłaby rozwinąć oddziały: ginekologiczno-polożniczy i noworodkowy. – Uważam, że byłaby to gwarancja nie tylko na utrzymanie tych oddziałów, ale także na ich rozwój przez podwyższenie do II poziomu ich referencyjności. Co by to oznaczało dla kobiet korzystających z ich usług? Lepszą opieką okołoporodową, gdyż II poziom referencyjności wymaga większej obsady lekarskiej w postaci chociażby całodobowego podwójnego dyżuru ginekologicznego. Wiazałoby się to także z wprowadzeniem znieczuleń w czasie odbywania porodów. Nie zdradzę tajemnicy, jeśli powiem, że trzy firmy wstępnie wyraziły zainteresowanie naszą ofertą. Mam nadzieję, że w niedługim czasie dojdzie do negocjacji. Oczywiście jednym z podstawowych warunków porozumienia będzie zagwarantowanie ciągłości zatrudnienia całemu personelowi tych oddziałów, co zresztą gwarantują określone przepisy prawa pracy – mówi dyrektor Adam Siembab.

Jak pokazuje praktyka, negocjacje z firmą zewnętrzną trwają zwykle kilka miesięcy, albo nawet dłużej. Tak było z kardiologią inwazyjną (Carint), sztuczną nerką (Gambro) czy apteką w Przychodni Specjalistycznej przy ul. Lipińskiego. Inwestorzy podejmują decyzje finansowe powoli, dopiero po wszechstronnym rozważeniu stopnia ryzyka i przeanalizowaniu korzyści i zagrożeń. I tak zapewne będzie w tym przypadku. A my chcielibyśmy mieć nadzieję, że oddział ginekologiczno-polożniczy sanockiego szpitala, bez względu na to jaką formułę organizacyjną przyberze, szybko zdobędzie dobrą markę, zachęcając kobiety do wyboru Sanoka na miejsce przyścia na świat swoich dzieci. Jest to tak ważna dziedzina, że warto tu powalczyć o prymat. Marian Struś

znacznie poprawić organizację pracy. Staramy się o wyposażenie oddziału w dodatkowy aparat USG i w pełni podziwiamy opinię lekarzy o potrzebie jego zakupu. Koszt takiego przedsięwzięcia wynosi ok. 250 tys. złotych. Rozpisaaliśmy się po Polsce, szukając sponsora na zakup tego urządzenia. Równocześnie kontynuujemy poszukiwania specjalistów ginekologów-polożników, żeby jak najszybciej wzmocnić oddział pod względem kadrowym – mówi dyrektor A. Siembab. Widząc nieskuteczność tych zabiegów, wynikającą z braku na Podkarpaciu lekarzy w szczególności tej specjalizacji, dyrektor Szpitala Specjalistycznego w Sanoku rozważa możliwość nawiązania współpracy z zewnętrzną firmą

medyczną, która pomogłaby rozwinąć oddziały: ginekologiczno-polożniczy i noworodkowy. – Uważam, że byłaby to gwarancja nie tylko na utrzymanie tych oddziałów, ale także na ich rozwój przez podwyższenie do II poziomu ich referencyjności. Co by to oznaczało dla kobiet korzystających z ich usług? Lepszą opieką okołoporodową, gdyż II poziom referencyjności wymaga większej obsady lekarskiej w postaci chociażby całodobowego podwójnego dyżuru ginekologicznego. Wiazałoby się to także z wprowadzeniem znieczuleń w czasie odbywania porodów. Nie zdradzę tajemnicy, jeśli powiem, że trzy firmy wstępnie wyraziły zainteresowanie naszą ofertą. Mam nadzieję, że w niedługim czasie dojdzie do negocjacji. Oczywiście jednym z podstawowych warunków porozumienia będzie zagwarantowanie ciągłości zatrudnienia całemu personelowi tych oddziałów, co zresztą gwarantują określone przepisy prawa pracy – mówi dyrektor Adam Siembab.

Jak pokazuje praktyka, negocjacje z firmą zewnętrzną trwają zwykle kilka miesięcy, albo nawet dłużej. Tak było z kardiologią inwazyjną (Carint), sztuczną nerką (Gambro) czy apteką w Przychodni Specjalistycznej przy ul. Lipińskiego. Inwestorzy podejmują decyzje finansowe powoli, dopiero po wszechstronnym rozważeniu stopnia ryzyka i przeanalizowaniu korzyści i zagrożeń. I tak zapewne będzie w tym przypadku. A my chcielibyśmy mieć nadzieję, że oddział ginekologiczno-polożniczy sanockiego szpitala, bez względu na to jaką formułę organizacyjną przyberze, szybko zdobędzie dobrą markę, zachęcając kobiety do wyboru Sanoka na miejsce przyścia na świat swoich dzieci. Jest to tak ważna dziedzina, że warto tu powalczyć o prymat.

Marian Struś

...A głupiemu radość!

Wszyscy cieszyli się z tych zapowiedzi. Na remont ulicy Konarskiego długo bowiem czekali sanoczanie, toteż przyjęli go z dużym zadowoleniem. Teraz przyglądający się jego przebiegowi kłną, gdyż roboty ślimaczą się wyjątkowo, a są dni, że jednego robotnika się nie uświadczą na drodze. – Może to o to chodzi, żeby nie skończyć remontu w tym roku. Na drugi rok będzie nowy budżet, to się skończy... – tłumaczą sobie sanoczanie.

W poniedziałek, 21 lipca na całej Konarskiej nie było ani jednego robotnika. We wtorek też żaden się nie pojawił. A ludziska kłną, zwłaszcza kierowcy, gdyż znaków zabezpieczających wykonawcy nastawiali tak dużo, że ruch na remontowanej ulicy jest bardzo utrudniony. Nie dziwię się, że kierowcy psioczą, zwłaszcza kiedy widzą, że tam nikt nic nie robi – mówi jeden z pracowników firmy mieszczącej się przy Konarskiej.

Sprawdziłmy! Informacje przekazane nam telefonicznie w pełni się potwierdziły. Robotnicy nie mieli zaufania do wykonawcy remontu i nie wierzyli, że będzie się czym chwalił.



Niewątpliwie wykonawcy remontu zrobili wszystko, albo jeszcze więcej, aby wszyscy widzieli, że prowadzony jest remont ul. Konarskiego. Szkoda tylko, że tak rzadko pojawiają się w pracy.

Szopena bez przejazdu

Dla niektórych kierowców to niemalże zaskoczenie – od środy zamknięto dla ruchu kołowego ulicę Szopena. Taki stan potrwa do przyszłego piątku, 1 sierpnia.

Jak wynika z komunikatu starosty sanockiego, zamknięcie drogi spowodowane jest pracami związanymi ze stabilizacją osuwiska powstałego w sąsiedztwie Bursy Szkolnej. Z ruchu wyłączony jest odcinek drogi od skrzyżowania z ul. Mickiewicza do skrzyżowania z ul. Zacisze. Na czas robót warunkujących zamknięcie wspomnianego odcinka ul. Szopena wyznacza się objazd ul. ul. Mickiewicza, Żwirki i Wigury, II Pułku Strzelców Podhalańskich, Tchorznickiego oraz Zacisze. Starostwo Powiatowe przeprasza za utrudnienia spowodowane prowadzonymi robotami, prosząc mieszkańców o wyrozumiałość. /j/

Posada czeka na swój cmentarz

Przedstawiciele Rady Parafialnej z Posady, którzy w imieniu mieszkańców skierowali pismo do burmistrza, pytając o obiecywaną od lat rozbudowę cmentarza przy ulicy Lipińskiego, spotkali się w ubiegłym tygodniu z przedstawicielami miasta. Usłyszeli, że wkrótce powinien zakończyć się etap projektowy i Urząd Miasta wystąpi o pozwolenie na budowę.

Rozbudowa cmentarza na Posadzie jest jedną z najbardziej wyczekiwanych inwestycji. Ostatnio, w związku z budową przy kościele kaplicy przedpogrzebowej, temat wrócił ze zdwojoną siłą. Powszechne oczekiwanie jest takie, że ludzie będą zgnałi, odprowadzali i chowali swoich najbliższych „u siebie”, bez konieczności tulania się po całym mieście. Dziś, jeśli ktoś nie ma miejsca przy ulicy Lipińskiego, chowany jest na Cmentarzu Południowym, a msza święta odprawiana jest w kaplicy przy ulicy Rymanowskiej.

Ostatnie spotkanie w sprawie rozbudowy cmentarza odbyło się jesienią 2012 roku. Rada Parafialna wręczyła burmistrzowi pismo z 900 podpisanymi mieszkańcami domagających się podjęcia działań i rozbudowy nekropolii. Padła obietnica, że do końca roku gotowy będzie projekt, a w 2013 miasto uzyska pozwolenie na budowę. Ponieważ rada nie uzyskała pisemnej odpowiedzi na pismo i mieszkańcy nie widzą, by cokolwiek w sprawie rozbudowy się działo, w lipcu skierowano kolejne pismo do gospodarza miasta.



Posadzanie aktywnie lobbują za swoim cmentarzem. Na zdjęciu – podczas spotkania z władzami miasta w Sali Herbowej.

Burmistrz Wojciech Blecharczyk i wiceburmistrz ds. komunalnych Ziemowit Borowczak zapewniali, że Wydział Inwestycji i Remontów Kapitałnych UM oraz projektanci (naczelnik Zygmunt Borowski podkreślił też zaangażowanie ze strony przedstawicieli Posady: Piotra Lewandowskiego i Zbigniewa Czerwińskiego) robią wszystko, by doprowadzić do szczęśliwego finału. Jednak takie inwesty-

cje jak cmentarze są niezwykle trudne, zwłaszcza na etapie projektowym, i wymagają spełnienia wielu wymogów, przepisów, uzyskania zgód, itd. Przykładowo, w związku z koniecznością skablowania linii

wniosek o pozwolenie na budowę. Rzecz jasna, nic nie da się zrobić bez pieniędzy. Aby ruszyły pierwsze pochówki, potrzeba 900 tys. zł. Jeśli prace miałyby ruszyć w 2015 roku, zadanie należy ująć w projekcie budżetu, który będzie wkrótce przygotowywany. Zarówno Wojciech Blecharczyk, jak i Ziemowit Borowczak, unikali jednak deklaracji czy i jakie kwoty mogłyby znaleźć się w projekcie przyszłorocznego budżetu. Wiceburmistrz informował jedynie, że pozwolenie na budowę powinno być wydane w ciągu 63 dni (czyli, jeśli dokumenty zostaną złożone we wrześniu, w listopadzie-grudniu urząd powinien uzyskać stosowny dokument), a do 15 listopada miasto ma obowiązek przedłożyć projekt budżetu w Regionalnej Izbie Obrachunkowej. Aby mówić o konkretnych, trzeba określić zakres planowanych prac i przygotować kosztorys.

Cała inwestycja ma kosztować w granicy 3,6 mln zł. Uczestnicy zwracali jednak uwagę, że w sytuacji, gdy powstaje kaplica przy kościele, budowa nowej kaplicy na cmentarzu, która ma kosztować w granicy miliona złotych, jest najmniej ważna. Jak najszybciej trzeba skończyć prace projektowe i zapewnić pieniądze na prace przygotowawcze. Pytanie, czy w 2015 roku znajdą się konkretne pieniądze na ten cel?

Jolanta Ziobro

Załamał się?

Policjanci poszukiwali 54-latką, który samowolnie opuścił szpital, pozostawiając w sali swoje rzeczy. Odnaleźli go na przystanku autobusowym w Tyrawie Wołoskiej. Mężczyzna został odwieziony do szpitala.

Pacjent opuścił szpital w sobotę kwadrans przed godz. 9, po przedstawieniu przez lekarza diagnozy choroby oraz możliwości dalszego leczenia. Po kryjomu przebrał się w ubranie, które posiadał przy sobie i wyszedł z budynku, pozostawiając w sali swoje rzeczy. Zaniepokojony lekarz w obawie o życie i zdrowie pacjenta wezwał policję.

Policjanci przeszukali okolicę, a następnie dworzec. Tam ustalili, że mężczyzna odpowiadający rysopisowi wsiadł do autobusu relacji Sanok-Przemysł.

Funkcjonariusze dogonili autobus w Wujkiem i pojechali za nim. Na przystanku w Tyrawie Wołoskiej zauważyli wysiadającego pasażera. Po wylegitymowaniu okazało się, że jest nim poszukiwany 54-latek. Wyjaśniając powody ucieczki, mężczyzna tłumaczył, że chciał załatwić jakąś sprawę ze znajomym. Po konsultacji z lekarzem prowadzącym policjanci przewieźli pacjenta z powrotem do szpitala, gdzie otoczony został troskliwą opieką. /k/

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Dziekanom: księdzu Leszkowi Kołodziejczykowi z parafii polskokatolickiej w Bolesławiu i księdzu Ryszardowi Rawickiemu z parafii polskokatolickiej w Sanoku dziękujemy za ostatnią posługę wobec naszej kochanej Mamy **śp. Kazimierzy Cecuły**
Córki Maria z Toronto i Barbara z Manheim z rodzinami

Zabawa w teatr jest super!

Dawno, dawno temu nad brzegiem rzeki San stało bogate i ludne miasto Sanok. Ludzie żyli tu spokojnie i dostatnio, bogacili się na handlu, chwalili Boga, czasem odpierali jakiś najazd, wtrącali do lochu czarownicę, rodzili się, umierali – słowem normalne miasto z normalnymi problemami. Do czasu... Pewnego dnia w Sanie zagnieżdżyła się banda utopców. Nikt nie wiedział, skąd się wzięły pod Sanokiem, po prostu pojawiły się i już. Złośliwi twierdzili, że to sprawa krośnieńskich mieszczan, patrzących niechętnym wzrokiem na bogactwo konkurencyjnego miasta...

nansowaniu przez Fundację Banku PKO BP. W ramach realizowanego przez dwa tygodnie projektu w zajęciach uczestniczyła 30-osobowa grupa młodych artystów z sanockich szkół podstawowych. Miłośnicy sztuk plastycznych pracowali pod opieką Joanny Szostak, a nad całością czuwał Sławomir Woźniak.

atrnalną, w pocie czoła przygotowując spektakl „Niezwykła opowieść o utopcach z Sanu”, który zwiędził zajęcia. W przygotowaniu scenografii pomógł Tomek Mistak (był zamek, rzeka, a nawet mobilna armata!), stroje „szyto” pod okiem Joanny Szostak, a nad całością czuwał Sławomir Woźniak.

– Tekst powstał jakiś czas temu, również dla potrzeb warsztatowej inscenizacji. Odświeżyłem go trochę, zmieniając niektóre postacie i kwestie – zdradza autor i reżyser w jednej osobie. – Dzieciaki były bardzo zaangażowane, szybko nauczyły się swoich ról i same skrzykiwały na próby. Dobrze się z nimi pracowało.

Mali aktorzy byli wręcz zachwyceni warsztatami. – Zabawa w teatr jest super! Szkoda, że zajęcia już się skończyły. Fajnie się bawiliśmy – potwierdzali zgodnym chórem. Równie dobrze bawiła się licznie przybyła na premierę publiczność, która długo fetowała aktorską trupe, kilkakrotnie wywołując wykonawców na scenę. – Bravo, brawo, brawo! Już teraz rozumiem, dlaczego moja córka tak chętnie przychodziła tu na zajęcia – podsumowała z uśmiechem pani Anna.

/jot/



Nie tylko wykonawcy, ale i pan reżyser był wyraźnie zadowolony ze spektaklu.

Tak zaczyna się, napisana przez Sławomira Woźniaka, zabawna historia o dziwnych i złośliwych stworach, które zamieszkały ongiś w Sanie i drę-

czyły mieszczan bez opamiętania. Opowiedzieli ją uczestnicy warsztatów artystycznych „Wakacyjny Ogród Sztuk” zorganizowanych w BWA dzięki dofi-

stak, tworząc z różnych materiałów fantastyczne stwory i zabawko-ludy. Ich nieco starsi koledzy zmagali się nie tylko z materią plastyczną, ale i te-

Folklor w stodole

Znana z dorocznego Festiwalu Teatralnego morochowska stodoła – na miesiąc przed kolejną jego edycją – stała się areną folklorystycznej imprezy pn. „Tradycja i współczesność”. Wypełniły ją występy kapel i zespołów z regionu, wystawy rękodziela ludowego oraz sprzętów domowych i rolniczych z przełomu XIX i XX w., prezentacja produktów pszczelarskich i wyrobów z wosku oraz degustacja lokalnych potraw i wypieków.

Wszystko za sprawą projektu „Jesteśmy razem – promocja dwukulturowości szansą rozwoju wsi Morochów” opracowanego przez Koło Gospodyń Wiejskich w Morochowie, a dofinansowanego przez Fundację Karpacką Polska w ramach programu Alpy-Karpatom oraz Gminę Zagórz. Projekt obejmował m.in. zakup strojów dla KGW, donic i sadzonek kwiatów w celu poprawienia estetyki wsi, wyposażenia dla świetlicy i organizację dwóch imprez: wieczoru

folklorystycznego oraz zabawy tanecznej.

Przygotowany przez Stowarzyszenie na rzecz rozwoju wsi Morochów oraz miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich wieczór udał się znakomicie. Licznie przybyli uczestnicy oklaskiwali występy KGW z Morochowa, Mokrego i Średniego Wielkiego, kapeli „Watra” z Ustrzyk Dolnych oraz „Kremenar” z Mokrego i zespołu „Lem-My” z Komańczy. Zajadali się różnymi gatun-



Swoje „pięć minut” miały też zespoły śpiewacze z KGW.

kami pieczywa przywieziona przez Tadeusza Rolnika, swoim jądłem i wypiekami serwowanymi przez miejscowe gospodynie oraz smakowitymi miodami; podziwiali też prace ręko-

dzielników ludowych oraz dawne sprzęty i urządzenia z przełomu wieków. Rozochoceni biesiadnicy bawili się tak dobrze, że wieczór przeciągnął się do późnych godzin nocnych.

/jot/

„Avanti” – orkiestra najparadniejsza

Choć z lekkim poślizgiem, ale nie mniejszą przyjemnością informujemy o pierwszym sukcesie sanockiej Młodzieżowej Orkiestry Dętej „Avanti”, która na Festiwalu Orkiestr Dętych w Koponiskach k. Częstochowy zdobyła wyróżnienie za „najparadniejszą orkiestrę dętą”. W nagrodę otrzymała puchar ufundowany przez senatora Andrzeja Szewińskiego oraz bon o wartości 1000 zł na naprawę instrumentów.



Firmująca Biuro Podróży „Avanti” orkiestra zdobyła w osobie Bolesława Wolanina nie tylko zagorzałego sympatyka,

ale i hojnego sponsora. – Pan Bolesław ufundował nowe stroje w żółto-niebiesko-białej kolorystyce dla mażorettek oraz orkiestry, która

dzieci z Jaćmierza i okolicznych wiosek, a po próbie rozwozi je do domów. W zamian promujemy „Avanti” poprzez elementy rekla-

mowe na strojach – mówi uszczęśliwiony Grzegorz Maliwiecki, który nie może się nachwalić sponsora. Próby orkiestry odbywają się w każdą sobotę od godz. 11 do 14 w dawnym złobku na Posadzie, wyremontowanym przez Spółdzielnię Mieszkaniową Autosan. – Przygarnęli nas z sercem, za co jesteśmy ogromnie wdzięczni. Przy dobrej pogodzie ćwiczymy na placu koło przedszkola, gdzie towarzyszy nam mnóstwo dzieci. Wzbudzamy spore zainteresowanie mieszkańców – publiczność mamy zapewnioną praktycznie non stop. Współpracujemy też ze szkołą muzyczną i panem Piotrem Graboniem.

Lipiec był miesiącem odpoczynku dla młodych muzyków – wybrali się do Polichnej i nad morze, spędzając kilka dni w zaprzyjaźnionego proboszcza w Kobylnicy. Na próbach będzie można im kibicować od sierpnia.

/jot/

Co ludzie gadają Po gwizdku

TOMASZ CHOMISZCZAK



Cóż, że przebrzmiały już okrzyki radości zwycięzców i jęki pokonanych? Cóż, że buty i gwizdki powieszzone na kołkach, a koszulki i spodenki w pralni? Cóż, że wszystkich i wszystko, łącznie z pieniędzmi, zdążono już poklasyfikować wzdłuż i wszerz – istne sportowe „mane, tekel, fares”? My zrobimy sobie małą dogrywkę. Zapewnię ją nam ostatnie odzywki komentatorów i opóźniający reakcję proces produkcyjny tygodnika.

I żeby nie było, że złośliwie: dziś podkreślmy korzyści płynące z gry w piłkę. Oczywiście ustami dziennikarzy, którzy dbają o kulturę języka (patrz neologizm: „Hondurańczycy”). Zresztą oni przecież traktują o kulturze nie tylko fizycznej, ale i ogólnej. No bo nic, tylko otwierać usta ze zdumienia, gdy się słyszy zdanie: „mimo że strzelił bramkę, gra bardzo fair”. Po pierwsze, wiemy przez to, że uzyskanie gola automatycznie zwalnia jego strzelca z reguł czystej gry, a po drugie – że zdarzają się jednak wyjątki. Co za ulga!

Inny przykład kultury: „to piłkarz, który potrafi się zachować w powietrzu”. Prawda, że imponujące? Można być grubianinem na ziemi, ale oderwanie się od gruntu zmienia charakter człowieka, a co dopiero gwiazdy sportu! Bowiem „piłka ma to do siebie, że daje szansę”.

Inną korzyścią z uprawiania futbolu jest fakt, że... potrafi się grać w piłkę. Paradoks? O nim pisałem już tydzień temu, ale tu wyraz-

nie chodzi o pochwałę, więc cytuję: „ten piłkarz ładnie się utrzymuje przy piłce”. Podzielmy zatem ów zachwyt, bo widocznie sprawa nie jest w grze kopanej taka oczywista. Teraz zaczynam rozumieć te radosne okrzyki komentatorów meczy hokejowych, w stylu: „świetnie jeździ na łyżwach!”. Cóż, skoro większość hokeistów nie jeździ, to jeżdżąca mniejszość jak najbardziej zasługuje na wyróżnienie. Wszak w społeczności ślepców jednooki jest królem.

pozytywna jest też dbałość piłkarzy o higienę. Kiedy na przykład schodzą w przerwie do szatni, dziennikarz mówi: „ważne, żeby teraz oczyścić głowy”. Nie wiem co prawda, w jakim stanie są pozostałe części ciała, ale głowę – nie bez powodu – rzeczywiście należy uznać za najważniejszy organ futbolisty. Potem taki wyjdzie na drugą połowę i „ma naprawdę wiele do pokazania”.

Ciekawe, czy nasi już czyszczą głowy na jesienne spotkanie z Niemcami. A może by je lepiej od razu czym posypać?

Teatralne lato trwa!

Mamy niespodziankę dla najmłodszych fanów wakacyjnego teatrowania – od najbliższego wtorku (29 bm.) w BWA rozpoczną się kolejne warsztaty teatralne (z elementami muzyki i plastyki). Druga znakomita wiadomość – dzięki organizatorom: Fundacji „Czas Nadziei”, MBP i BWA – zajęcia będą bezpłatne!



Joanna Sarnecka jak mało kto potrafi zaczerpnąć świat wokół nas.

Warsztaty – przeznaczone dla dzieci w wieku 9-12 lat – poprowadzi Joanna Sarnecka, aktorka i kulturoznawca, znana m.in. z „Opowieści z walizki”. Pod jej opieką przez pięć kolejnych dni (do 2 sierpnia), w godz. 10-13, uczestnicy będą uczyć się teatru poprzez zabawę. Zajęcia – z bies-

czadzkim motywem przewodnim – zakończą się spektaklem opartym na motywach jednego z utworów Oskara Kolberga. Zapisy – telefonicznie lub osobiście – przyjmowane będą do poniedziałku włącznie w siedzibie BWA. Ze względu na specyfikę zajęć, liczba miejsc jest ograniczona.

/k/

KINO SDK ZAPRASZA



„Samoloty 2” (3D) – od piątku do środy o 17.30.

„Zacznijmy od nowa” – bardzo dobre kino „romansowe”, w sam raz na letnie wieczory – w piątek o 20., od soboty do środy o 19.30.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy podwójne wejściówki na filmy.

Niech przybywa pozytywnie zakręconych!

Halina Martowicz z Miejskiej Biblioteki Publicznej jest przykładem kobiety „pozytywnie zakręconej”. Od lat organizuje fantastyczne konkursy, w których biorą udział setki osób. Realizuje także różne projekty, m.in. cykl spotkań z... ludźmi „pozytywnie zakręconymi”.

Atakich – pasjonatów, sportowców, rękodzielników, kolekcjonerów – nie brakuje wśród nas. Trzeba ich tylko znaleźć i zachęcić, aby zechcieli podzielić się swoim bogactwem z innymi. – Gościliśmy w naszej filii na Dąbrówce naprawdę ciekawych ludzi. Dzieci były zachwycone – opowiada pani Halina. Jedną z „gwiazd” był Tadeusz Rolnik, właściciel gospodarstwa ekologicznego i pszczelarz z Niebieszczań, propagator miodu, orkiszu i zdrowego odżywiania. – W trakcie spotkania upiekł pyszne bułeczki orkiszowe. Pachniało na całej Dąbrówce! – opowiada z uśmiechem pani Halina. Dosłownie szturmowana była Czesława Kurasz, kobieta instytucja, prezes Powiatowego Centrum Wolontariatu, jedna z pomysłodawczyń Uniwersytetu III Wieku, była wicestarostka powiatu sanockiego, matka szóstkich dzieci i babcia. Dzieci wdrapowały się jej na kolana! Inna wolontariuszka, pani Anna Kopiec, również mama i babcia, zapalona turystka, opowiadała o swoich wyprawach, m.in. z PTTK, któ-



Czesława Kurasz spotkała się z dziećmi w ramach projektu „Człowiek Pozytywnie Zakręcony”. Pomysł świetny – gratulujemy pani Halinie i Miejskiej Bibliotece Publicznej!

rych jest wierną uczestniczką, podróży po Polsce i nie tylko. Osobną grupę stanowili ludzie o „złoty rękach”, rękodzielnicy, którzy potrafią wyzaczarować piękne, unikatowe przedmioty: Irena Wojnarowska, Agata Zarzyka, Anna Gołda (szyje lalki tildy rodem ze Skandynawii), Ewa Adamska, która jako szefowa Warsztatów Terapii Zajęcio-

wej przy ulicy Robotniczej przez wiele lat pracowała z osobami niepełnosprawnymi. Zaproszenie przyjął także Łukasz Łagoźny, alpinista, zdobywca

paliśmy się na wyjazd trochę przypadkiem, dzięki „pozytywnie zakręconemu” zarządowi Stowarzyszenia Pomoc Rodzinie im. św. Zygmunta Gorazdowskiego, który organizował wyjazd dla swoich podopiecznych i zaprosił także dzieci z Dąbrówki – relacjonuje pani Halina.

Dużym przeżyciem było spotkanie z ks. pralatem Kazimierzem Piotrowskim z Iwonicza, autorem wspomnień o inż. Stefanie Kosiarskim z Pastwisk koło Odrzechowej, przyjacielem Karola Wojtyły (jak wiadomo przyszły papież spędzał wakacje w Rudawce Rymanowskiej, wędrując po Beskidach). Dzieci dowiedziały się, że np. Jan Paweł II trzymał w swoim biurku na Watykanie suszone grzyby od Kosiarskich, aby czasem zapachniało mu Beskidami i Bieszczadami... Spotkanie odbyło się z okazji rozstrzygnięcia organizowanego przez MBP już od dziesięciu lat Konkursu Papięskiego. – Cieszę się, że nasze dzieci mogły poznać tytuł „pozytywnie zakręconych”, czerpiąc z najlepszych wzorców, bo przecież tego typu spotkania nie tylko uczą, ale też inspirują – podsumowuje pozytywnie zakręcona bibliotekarka.

Jolanta Ziobro

Zrobili trochę szumu na Rynku

Oskar Handermänder i Jakub Leśniak. Zapamiętajcie te nazwiska, bo może kiedyś będzie o nich głośno.

Oskar ma 15 lat i jest uczniem Gimnazjum nr 1, podobnie jak jego kolega Kuba. Obaj pasjonują się tańcem (hip hop, breakdance) i od trzech lat trenują w Energy Fitness Club. Ostatnio wzięli udział w eliminacjach do programu „Mam Talent”. Nie udało się, ale mają jeszcze czas na sukcesy.

We wtorek rozłożyli na Rynku „matę” z kartonowych pudełek, włączyli muzykę i zaprosili na uliczne popisy taneczne ku radości turystów i sanoczan, którzy z sympatią obserwowali „wygibusy” odważnych i pomysłowych nastolatków. W pewnym momencie dołączył do nich nawet jakiś turysta, jak się okazało Rosjanin, również fan i tancerz breakdance.

– Na Rynku zazwyczaj nic się nie dzieje, dlatego postanowiliśmy go trochę ożywić. Tańczymy, ludzie wrzucają pieniądze do czapki i jest fajnie. Taniec jest jedną z moich pasji. Gram też na perkusji i maluję – powiedział „Tygodnikowi” Oskar, syn znanego sanockiego muzyka i nauczyciela PSM, Roberta Handermändera. Kuba też pochodzi z nauczycielskiej rodziny. Jego mama uczy historii i angielskiego w SP1. – Kochamy taniec i to niesie nas przez życie. Ćwiczymy po trzy-cztery godziny dziennie – wtórował mu Kuba, który, jak zdradził kolega, jest kompletnie zakręcony na punkcie tańca i nie widzi poza nim świata. (jz)



Oskar i Kuba podczas popisów na Rynku.

Dla ochłody – ślizgawka

W najbliższy weekend w hali „Arena Sanok” amatorzy jazdy na łyżwach będą mogli skorzystać z pierwszej letniej ślizgawki lodowej. To nie jedyna atrakcja wakacyjna, jaką przygotował Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji.

Organizowane od lat letnie ślizgawki to już sanocka wakacyjna tradycja. Ta popularna w zimie forma rozrywki, w Sanoku dostępna jest także i w lecie, a w upalne dni jest to wymarzony sposób na schłodzenie, gdyż w hali temperatura powietrza wynosi 12-14 stopni. Trudno się więc dziwić, że wielbicielej tej formy rozrywki nie brakuje. Na lód jednorazowo może wejść do 350 osób.

Ślizgawki w „Arenie” będą się odbywać w systemie weekendowym, bowiem na co dzień na lodzie trenują sportowcy. MOSiR, wzorem roku ubiegłego, będzie or-



ganizował obok ślizgawek dla wszystkich tzw. „ślizgawki junior”. Ich celem jest zapewnienie większego bezpieczeństwa osobom, które do tej pory nie jeździły na łyżwach lub dopiero się uczą.

Pierwsze ślizgawki odbędą się 26 i 27 lipca br. w godzinach: od 16 do 17 – ślizgawka junior, zaś od 18 do 19 – ślizgawka zwykła.

Dla tych, którzy wolą jazdę na rolkach, sanocki MOSiR udostępni tor lodowy, który w lecie świetnie nadaje się na wielkie „rolkowsko”. Można z niego skorzystać przez cały tydzień. Warunkiem jest sucha płyta toru, a także wcześniejsza rezerwacja. W ośrodku istnieje możliwość

wypożyczenia zarówno łyżew, jak i rolek oraz kasków ochronnych.

W okresie wakacji MOSiR ma także do dyspozycji chętnych całą swoją infrastrukturę. Na uwagę zasługuje promocyjna oferta dotycząca kortów tenisowych, która umożliwia korzystanie z kortów nie tylko w ramach posiadanego karnetu, ale również uprawnia do korzystania w razie deszczu z kortu krytego, bez dodatkowych opłat.

Na zakończenie wakacji w sobotę 23 sierpnia br. UKS MTB Sanok wraz z MOSiR-em przewidują po raz kolejny organizację maratonu kolarskiego z cyklu „Cyklokarpaty” – Sanok Maraton MTB, do którego już dziś warto zacząć się przygotowywać. Szczegóły można znaleźć na stronie MOSiR w Sanoku: www.mosir-sanok.pl af

WYCZYTAMY WAM WSZYSTKO

JACEK ROGOWSKI, IZABELA TWORAK

Sztuka mataczenia

Opiera się o znajomość psychologii i umiejętność perfekcyjnego okłamywania. Skutecznie mataczyć nie jest łatwo. Trzeba się tu wykazać opanowaniem, pomysłowością i bezwzględnością. Mataczenie zawsze powinno mieć „chwalebny” cel, który będzie je uwiarygadniał. Zawodowo mataczeniem zajmują się wyszkoleni specjaliści. Eufemistycznie nazywamy ich agentami. Oczywiście mataczyć można w różnych dziedzinach życia społecznego, niekoniecznie w polityce czy ekonomii. Ale co za pożytek z takiego amatorskiego mataczenia? Przecież nigdy nie przyniesie ono znaczących profitów. I jeszcze jedna ważna uwaga! Mataczyć należy zawsze w tajemnicy. Nie na darmo wszel-



kie dokumenty w tej działalności opatrzone są klauzulą „Top Secret”. Natomiast „uwiarygodnienie” mataczenia odbywa się przy użyciu odpowiednio sporządzonych oświadczeń i wypowiedzi. Najlepiej medialnych.

Kawałek Czekoladowego Tortu, czyli Belgijskie Ludobójstwo

Większość państw Europy Zachodniej niechęć się wzbogaciła eksploatując swoje kolonie porozrzucane po całym świecie. Prym wśród nich wiedzie oczywiście Wielka Brytania. Nie dziwnym się zatem dobrobytowi tego kraju, wymieniając w kantorach funty na złotówki. Kiedy my walczyliśmy o niepodległość, oni loili skórę tubylcom w Indiach, Afryce i Ameryce. Przy okazji grabież surowce naturalne. Było jednak państwo w Europie, które nie posiadało własnej kolonii aż do końca XIX wieku. Belgia, bo o niej mowa, sama dopiero o odzyskała niepodległość w 1830 roku. Jej władca, król Leopold II okazał się tymczasem „wybitnym” imperialistą i mataczem. Jego niepoohamowany apetyt, by posiadać zamorskie kolonie, doprowadził do zagarnięcia olbrzymiego obszaru w centralnej

Afryce, w dorzeczu rzeki Kongo. Kuriozum pozostaje fakt, iż formalnie ta belgijska kolonia pozostawała w ręku samego króla. Kolonializm belgijski w Kongu charakteryzował się niebywałym okrucieństwem. Jego wynikiem było ludobójstwo na niespotykaną w historii skalę. Szacuje się, że Belgowie zamordowali lub doprowadzili do śmierci od 5 do 15 milionów mieszkańców Konga. Działło się to za cichym przyzwoleniem króla i władz belgijskich. Książkę o tym ludobójstwie napisał Adam Hochschild amerykański dziennikarz. Nosi ona tytuł DUCH KRÓLA LEOPOLDA. Opowieść o chciwości, terrorze i bohaterstwie w kolonialnej Afryce. Pamiętajmy o tym, zachwycając się bogactwem kultury „byłych” kolonizatorów.

Jack Rogowski wyczytamy@wp.pl

Jo Nesbo

Harry Hole to niepokorny i bezkompromisowy policjant który pojawił się u nas przy okazji omawiania kryminału „Karaluchy”. Dzisiaj czytamy WYBAWICIELA. Harry prowadzi śledztwo w szeregach Armii Zbawienia, bo wbrew nazwie nie jest to organizacja zrzeszająca „świętych”. Panuje tam jak wszędzie korupcja, zakłamanie i pojawia się zbrodnia. Więcej, zbrodnia dotyczy dzieci. Dziewczynki bezkarne gwałcone, szantażowane, molestowane to sytuacja, która mocno dopinguje Harrego do działania. Jest inny niż reszta policjantów, ponieważ węższy jak pies, zdaje się na własną intuicję i słucha swojego wewnętrzznego głosu. Akcja dzieje się w Oslo, w grudniu, przy ponad 20 stopniowym mrozie, co zdecydowanie utrudnia rozmowy, spotkania i śledzenie podejrzanych. Norwegia, jedno z najbogatszych państw Europy, ma potężny problem z narkomanią. Zarażeni są tym dorośli, ale bardziej młodzież i dzieci. W Oslo mają ulicę, na której można zakupić narkotyki a po-

licja przemyka oko na tę działalność. Ponieważ mają w tym swój interes. Harry przy okazji wykrywania zwyczajnych zbrodniarzy odkrywa tych niezwykłych. To jego koledzy z policji zamotani, wkręceni, przekupieni, załatwiający własne sprawy kosztem niejednego śledztwa. Harry im nie pasuje, a więc trzeba coś z nim zrobić. Albo zlikwidować (co nie jest takie proste, bo ma paru przyjaciół w szeregach, lojalnych przyjaciół) albo wciągnąć w czarne sprawy, sprawić, że będzie jednym z nich i wtedy już przestanie być niebezpieczny. Harry dostaje od swojego szef-przyjaciela prezent i dopiero po pewnym czasie dowiaduje się o wartości tego prezentu. Jo Nesbo nie oszczędza policjanta Harrego. Stopień okrucieństwa i pokłady makabry, które serwuje w miarę rozwoju akcji „Wybawiciela” są trudne do zniesienia zarówno dla Harrego jak i czytelnika. Podobno ma zamiar uśmiercić Harrego... Zobaczymy.

JO NESBO WYBAWICIEL
Izabela Tworak

Z rekordową frekwencją i temperaturą

W ostatnią niedzielę, na wycieczkę w ramach cyklu „Za miasto z przewodnikiem PTTK” stawilo się rekordowa liczba osób – około 50! Mimo przekraczającego ponad trzydzieści stopni Celsjusza upału, wyprawa „Bieszczady odnalezione” okazała się nader udana. Nieklamany podziw uczestników wzbudziły najmłodsze uczestniczki: 4-letnia (sic!) Inez Surówka i 9-letnia Marysia Kowalczyk, które dzielnie dotrzymywały kroku najstarszym petetekowskim „wyjadaczom”. Może dlatego, że są córkami przewodników PTTK?

Wyprawę poprowadził świetny przewodnik Zbigniew Maj z Wetliny – człowiek zakochany w swoich rodzinnych stronach, o olbrzymiej wiedzy. Trasa prowadziła doliną rzeki Wetlina, do nieistniejących wsi bojowskich: Jaworzec, Łuch, Zawój. Stwierdzeniem Stowarzyszenia Rozwoju Wetliny i Okolic – w którym działa aktywnie także pan Maj – ustanowiono tam w 2011 roku ścieżkę historyczno-przyrodniczą „Bieszczady odnalezione”. Turyści wędrowali po miejscach, gdzie to-

czyło się niegdyś bujne życie, istniały wioski, budowano cerchwy, a dziś widać nimi dzika przyroda i trudno spotkać żywego ducha. Zobaczyli m.in. kamienny krzyż pańszczyźniany z 1848 roku, odtworzoną częściowo chyżę bojowską, przepiękne stare lipy oraz tzw. Sine Wiry, będące częścią rezerwatu o tej samej nazwie. Po trudach wędrowki uczestnicy

z przyjemnością odpoczywali nad Wetlinką, gdzie najmłodsze uczestniczki zazywały kąpiele, a dorośli piekli kielbaski na ognisku. Dzięki gitarze i śpiewom Marka Brewki, wyprawa miała prawdziwie rajdowo-bieszczadzki klimat. (jz)



Turyści zobaczyli m.in. cerkwiska zagubione wśród bujnej roślinności. Gdyby nie tablice informacyjne, trudno byłoby je znaleźć.

Przez pola i łąki na Sulilę

Trasa najbliższej wycieczki przedstawia się następująco: Turzańsk, Lachiwka (536 m n.p.m.), Wysoki Wierch (649 m n.p.m.), Sulilę (759 m n.p.m.), Przełęcz pod Sulilą (609 m n.p.m.). Czas przejścia około 3,5 godz.

Zbiórka pod Kauflandem i wyjazd o 8.00. Zapisy w Biurze PTTK przy ulicy Kościuszki lub pod tel. 13 463 21 71 do piątku. Wpisowe: 25 zł i 20 zł (dzieci i członkowie PTTK).



Przewodnik Janusz Kusiak: – Serdecznie zapraszam na wycieczkę do Turzańska w gminie Komańcza, który świętuje w tym roku jubileusz 500-lecia swojej lokacji. Podczas wizyty w tej malowniczo położonej pośród gór wsi zwiedzimy najcenniejszy zabytek, jakim niewątpliwie jest drewniana cerkiew pw. Archanioła Michała z najwyższą w Polskich Karpatach dzwonnica. Ten cenny dla kultury obiekt zauważono oraz doceniono, wpisując w 2013 roku na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Podczas wędrowki zobaczymy miejsce po cmentarzu cholerycznym, na którym pochowani zostali również żołnierze polegli podczas I wojny światowej, a której 100 rocznica wybuchu przypada w tym roku. Podczas „wspinaczki” na Sulilę połoniną Wysokiego Wierchu podziwiać będziemy piękne widoki na góry Beskidu Niskiego, Bieszczadów, Gór Sanocko-Turczańskich oraz Pogórza Bukowskiego. Na zakończenie udamy się nad Oslawę, gdzie zapalimy ognisko.

Zlokalizuje turystę

To świetna wiadomość dla miłośników górskich wędrowek – lada dzień Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe uruchomi turystyczną aplikację na telefon komórkowy. Dzięki niej szybko i łatwo będzie można ustalić miejsce, w którym znajduje się turysta potrzebujący pomocy.

– To prawdziwy przełom – przyznają GOPR-owcy. Ratownik przyjmujący zgłoszenie nie będzie musiał domyślać się, gdzie znajduje się zagubiony wędrowiec. Od razu przekaże mu, w którą stronę powinien się kierować, aby bezpiecznie wrócić na szlak lub dotrzeć do wybranego

miejsca. A GOPR nie będzie zmuszony wysłać kilkudziesięciu ludzi na poszukiwania, żeby zlokalizować rannego czy wycieńczonego turystę. Aplikacja wskaże go z dokładnością nawet do trzech metrów!

GOPR-owcy od dłuższego czasu pracowali nad programem do telefonu komórkowego wspólnie z firmą Paga Solution i Polkomtelem, operatorem sieci Plus, który kilka lat temu uruchomił numer ratunkowy TOPR i GOPR – 601 100 300. Koniec zwinął dzieło – aplikacja zostanie udostępniona od 8 sierpnia. Będzie ją można za darmo wgrać do telefonu komórkowego. Z pewnością przyda się wszystkim wędrującym po górach, niezależnie, czy wybiorą się w Bieszczady, Tatry czy Sudety. /j/

IV Beskidzki Rajd „Śladami Dwóch Kardynałów”

To będzie czwarta edycja Beskidzkiego Rajdu „Śladami Dwóch Kardynałów” – Stefana Wyszyńskiego oraz Karola Wojtyły. Odbędzie się on 2 sierpnia (sobota) na trasie: Pastwiska – Puławy Górne – Tokarnia – Kamień – Komańcza. Organizatorami rajdu są: Gmina Zarszyn przy współpracy z gminami: Komańcza, Rymanów i Bukowsko oraz z Nadleśnictwem Rymanów. Informacje i zapisy: Henryk Maksymik, tel. 609 554 519. Więcej informacji na stronie www.zarszyn.pl

Koniec Słonecznej Przygody

Dzisiaj, w piątkowe przedpołudnie, kończy się drugi (i ostatni) turnus półkolonijny „Słoneczna Przygoda”, organizowany od 2003 roku przez Towarzystwo Przyjaciół Heleny Kosiny. W tegorocznym wakacyjnym wypoczynku uczestniczyło 52 dzieci, łącznie od 2003 roku jest to imponująca liczba 741. Podziękowania od uczestników i ich rodziców, gratulacje od władz miasta, tudzież od „Tygodnika Sanockiego”.

W wtorek, 22 lipca, kolonistów odwiedził burmistrz dr Wojciech Blecharczyk. – Przyszedłem zapytać uczestników, jak się bawią, czy mile spędzają czas, a równocześnie serdecznie podziękować organizatorom półkolonii i opiekunom, którzy poświęcają swój wolny czas dzieciom. Wiem, że robią to społecznie i to od wielu już lat, gdyż dobrze zapamiętałem ich twarze. Dziękuję i jeszcze raz dziękuję! – powiedział podczas spotkania. Oczywiście, przybył do świetlicy ze słodyczkami, którymi obdarował dzieci. Wręczył im również drobne gadzety związane z czerwcowym Świątowym Zjazdem Sanoczan.

Kończymy drugi turnus w piątek. Zanim pożegnamy się tradycyjnym „Do zobaczenia za rok!” dziś spotkamy się z rodzici-



Wolontariusze spod znaku Przyjaciół Heleny Kosiny od jedenaśtu lat niosą radość ponad 50-osobowej grupie dzieci, których rodziców nie stać na zapewnienie im wakacji. Odwzajemniają się im uśmiechem oznaczającym sympatię i wdzięczność.

ami uczestników półkolonii, dla których dzieci przygotowały niespodziankę w postaci programu artystycznego. Podziękujemy go-

spodarzom, czyli sanockim Franciszkanom, którzy rok w rok udostępniają nam świetlicę, wspomniemy sponsorów, dzięki którym mogliśmy tę półkolonię zorganizować, pokłonimy się wszystkim wolontariuszom – mówi Andrzej

cję kolonijną TPHK. Będzie, czy nie będzie? Okazuje się, że chyba będzie, a jej trasa – jak zwykle – jest bardzo atrakcyjna. Wiedzie do Wieliczki, gdzie nastąpi zwiedzanie słynnej kopalni soli, a następnie do Krakowa. Tam uczestnicy odwiedzą ZOO, po czym wypoczną będą w aquaparku, zazywając kąpiele. – Mamy tylko jeden problem: chcąc finansowo zbilansować wyprawę, brakuje nam jeszcze tysiąc złotych. Ale pocieszamy się, że mamy jeszcze prawie dwa tygodnie do wyjazdu (5-6 sierpnia) i uda się nam zebrać tę kwotę. Skoro przez 10 lat nam się udawało, to teraz też musi się udać. Bardzo liczymy na naszych wiernych sojuszników, którzy nigdy nas nie opuścili – z nadzieją wypowiada te słowa Andrzej Wanielista. Wstawiamy się za nimi i prosimy o wsparcie. emes

Datki prosimy kierować na konto: Podkarpacki Bank Spółdzielczy w Sanoku, nr konta: 65 8642 0002 2001 0057 6710 0001 z dopiskiem: „Wycieczka”.

§ Prawnik radzi

Czy wnosząc pozew o zasądzenie na rzecz moich małoletnich dzieci alimentów, mogę wnieść od razu wnioski o zabezpieczenie tego roszczenia? Czy mogę o to wnieść tylko w trakcie trwającego postępowania?

Katarzyna W. z Sanoka

Zasadą jest, że w każdej sprawie cywilnej podlegającej rozpoznaniu przez sąd lub sąd polubowny można żądać udzielenia zabezpieczenia (zgodnie z art. 730 § 1 k.p.c.). Zgodnie z art. 730 § 1 k.p.c. udzielenia zabezpieczenia może żądać każda strona lub uczestnik postępowania, jeżeli uprawdopodobni roszczenie oraz interes prawny w udzieleniu zabezpieczenia. Zgodnie z art. 730 § 2 k.p.c. interes prawny w udzieleniu zabezpieczenia istnieje wtedy, gdy brak zabezpieczenia uniemożliwi lub poważnie utrudni wykonanie zapadłego w sprawie orzeczenia czy w inny sposób uniemożliwi lub poważnie utrudni osiągnięcie celu postępowania w sprawie. Zabezpieczenie na sprawach alimentacyjnych ma ogromne praktyczne znaczenie. Wynika stąd, że wyrok alimentacyjny wywołuje skutek dopiero od momentu jego uprawomocnienia się. Do tego momentu może upłynąć dużo czasu, w ciągu którego uprawniony do alimentów będzie pozbawiony środków pieniężnych. Obrazując to na podstawie przykładu: W dniu 23 lipca 2014 r. składa Pani pozew o zasądzenie alimentów na rzecz małoletniego dziecka. W dniu 12 września 2014 r. Sąd wydaje wyrok zgodnie z Pani żądaniem. Od wyroku apelację wnosi Pozwany. Dnia 22 kwietnia 2015 r. Sąd apelacyjny utrzymuje wyrok pierwszej instancji w mocy i z tą chwilą staje się on prawomocny. Alimenty będą mogły zostać wypłacone dopiero po dniu 22 kwietnia 2015 r.

Aby uniknąć sytuacji wskazanej w przykładzie powyżej, należy w pozwie o zasądzenie alimentów złożyć wniosek o udzielenie zabezpieczenia. Zgodnie z art. 753 § 1 k.p.c. w sprawach o alimenty zabezpieczenie może polegać na zobowiązaniu obowiązanego do zapłaty uprawnionemu jednorazowo albo okresowo określonej sumy pieniężnej. W sprawach tych



Porad Prawnych udziela Radca Prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska 38-500 Sanok, ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-464-51-13 www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres internetowy redakcji: tygodniksanocki@wp.pl

podstawą zabezpieczenia jest jedynie uprawdopodobnienie istnienia roszczenia. Zabezpieczenie w sprawach o alimenty może polegać nie tylko na zobowiązaniu obowiązanego do uiszczania uprawnionemu okresowo ustalonej sumy pieniężnej, to jest w powtarzających się terminach (zasadniczo miesięcznych), ale także do zapłaty uprawnionemu jednorazowo określonej sumy pieniężnej. Dlatego składając Pozew o alimenty, powinna w nim Pani zawrzeć np. klauzulę o treści: „wnoszę o udzielenie zabezpieczenia dochodzonego roszczenia alimentacyjnego poprzez zobowiązanie pozwanego X do uiszczania na rzecz małoletniej powódki po 1200,00 zł (słownie: tysiąc dwieście złotych) miesięcznie do momentu uprawomocnienia się wyroku w niniejszej sprawie do rąk Y – matki powódki – jako jej ustawowej przedstawicielki lub też na konto bankowe prowadzone przez Bank ... o numerze ...”.

Na koń!

Jest atrakcja i to nie byle jaka! Zakład Doświadczalny Instytutu Zootechniki Odrzechowa zaprasza na polsko-słowacki rajd konno-taborowy TABOREM PRZEZ GRANICĘ, który odbędzie się od 28 sierpnia do 1 września br.

W okresie od lipca 2013 do grudnia 2014 r. „Odrzechowa” realizuje projekt pn. „Polsko-Słowackie Centrum Turystyki Konnej” w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Republika Słowacka 2007-2013. Jego celem jest poprawa atrakcyjności turystycznej Pogórza Karpackiego poprzez utworzenie Polsko-Słowackiego Centrum Turystyki Konnej oraz rozbudowę infrastruktury turystycznej. Projekt realizowany jest przez pięciu partnerów polskich i czterech słowackich. Infrastruktura powstała w ramach projektu to m.in.: kryta ujeżdżalnia, wyremontowana stajnia, baza noclegowa na potrzeby szkoleń i turystów. Przez obszar sześciu gmin Podkarpa-

cia: Besko, Bukowsko, Jaśliska, Komańcza, Rymanów i Zarszyn przebiegać będzie szlak konno-taborowy na Słowację, wyposażony w małą infrastrukturę turystyczną.

W ramach działań promocyjnych partnerzy projektu wykonują mapy, foldery oraz organizują imprezy promujące projekt. Ważnym wydarzeniem promocyjnym prezentującym szlak konno-taborowy, infrastrukturę na szlaku i atrakcje turystyczno-krajobrazowe jest sierpniowy rajd „Taborem przez granicę”, który zapowiada się wyjątkowo.

Spotkanie organizacyjne dotyczące programu rajdu odbędzie się 6 sierpnia o godz. 11 w Rudawce Rymanowskiej – w gospodarstwie ZdiZ Odrzechowa. emes

Dziura rośnie, kasa wycieka

Zaciska się finansowa pętla na szyi Starostwa Powiatowego. Szacowana na 3,5 mln złotych oświatowa dziura powiększa się coraz bardziej. Przedstawiciele Urzędu Kontroli Skarbowej, którzy od kilku miesięcy sprawdzali rozliczenie subwencji oświatowej na uczniów niepełnosprawnych w roku szkolnym 2009/2010, stwierdzili, iż została ona zawyżona prawie o pół miliona złotych. Pieniądze te Powiat będzie musiał zwrócić, podobnie jak wcześniej 1,2 mln z zawyżonego prowizorium budżetowego. Pierwszą ofiarą kontroli stała się naczelniczka wydziału oświaty, która decyzją starosty utraciła stanowisko za brak właściwego nadzoru nad szkołami.

JOANNA KOZIMOR
joanna-kozimor@wp.pl

Kontrola dotycząca rozliczania subwencji oświatowej na uczniów z orzeczeniami o niepełnosprawności fizycznej lub umysłowej prowadzone są w całym kraju. W Sanoku urzędnicy UKS wzięli pod lupę Starostwo Powiatowe, sprawdzając, jak samorząd rozliczył publiczne pieniądze w roku szkolnym 2009/2010. Trwająca kilka miesięcy kontrola (szerzej pisaliśmy o niej w „TS” nr 14 z 4 kwietnia br. w artykule pt. „Powiat zwróci kolejny milion?”) zakończyła się w ubiegłym tygodniu. Jej pokłosiem jest 66-stronicowy protokół pokontrolny, w którym wykazano sporo nieprawidłowości. Grzechy główne to zawyżanie liczby uczniów niepełnosprawnych przez dyrektorów szkół i placówek oświatowych podległych starostwu oraz stosowanie niewłaściwych tzw. wag edukacyjnych (mnożników) odnoszących się do konkretnych rodzajów niepełnosprawności.

Łakomy kasek

W tle są oczywiście pieniądze, bowiem samorządy dostają na niepełnosprawne dzieci dużo większe kwoty niż na zdrowych uczniów. Takie subwencje z budżetu państwa to bardzo łakomy kasek – dla przykładu: na dziecko z zespołem Aspergera samorząd otrzymuje subwencję roczną w kwocie 50 tys. zł, a na dziecko z ADHD aż 9 tys. zł, podczas gdy stawka podstawowa dla zdrowego ucznia wynosi około 5 tys. zł. Odrębnym problemem jest wydatkowanie tych pieniędzy przez samorządy, które mogą je



Pieniądze potrzebne od zaraz!

przeznaczyć na ogólne zadania edukacyjne, z pominięciem placówki opiekującej się dzieckiem, a nawet na zupełnie inne, w ogóle niezwiązane z edukacją cele! To największy nonsens tego systemu. Dowloność wydatkowania środków z subwencji oświatowej wynika z przepisów dotyczących finansów publicznych i dochodów jednostek samorządu terytorialnego, które skwapliwie to wykorzystują, starając się uszczknąć jak najwięcej.

Pół miliona w plecy

Kontrolerzy UKS ujawnili nieprawidłowości w większości

podległych starostwu placówek oświatowych, co – ich zdaniem – doprowadziło do zawyżenia subwencji oświatowej o 442.310 zł, które Powiat będzie musiał zwrócić. Największy udział w tym ma Społeczny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, gdzie zakwestionowano wagi edukacyjne dla dziesięciu podopiecznych (np. zamiast lekkiego upośledzenia wykazano

z braku uczniów niepełnosprawnych), okazały się I LO, ZS3 oraz Bursa Szkolna.

Ze świadomością?

– Nie ludziłem się, że wszystko będzie w porządku. Po informacjach dochodzących z innych powiatów spodziewałem się nawet dwukrotnie większej kwoty do zwrotu. Część nieprawidłowości wynika bowiem z niejedno-

wania dzieci do poszczególnych wag edukacyjnych i ujęcia tego w sprawozdaniach dla Systemu Informacji Oświatowych. Przygotuję je na początku września z udziałem przedstawiciela organu nadzorującego, czyli Kuratorium Oświaty.

Utracił zaufanie...

Negatywne wyniki kontroli pociągnęły za sobą zmianę na stanowisku naczelnika wydziału oświaty. Starosta Sebastian Niżnik (w okresie objętym kontrolą pracował jako sekretarz gminy Sanok) już w kwietniu zapowiadał wyciągnięcie konsekwencji wobec osób winnych zaniedbań, nie wyłączając powiadomienia prokuratury. Po zapoznaniu się z pokontrolnym protokołem następnego dnia usunął ze stanowiska kierującą wydziałem urzędniczkę, argumentując swą decyzję „utrąta zaufania”. Od 4 sierpnia dotychczasowa naczelniczka zostanie przesunięta na stanowisko głównego specjalisty. Zainteresowana nie chce komentować zaistniałej sytuacji na forum publicznym, podobnie jak wicestarosta Waław Krawczyk.

– Decyzję w tej sprawie podjął osobiście pan starosta, ja zostałem poinformowany o niej po fakcie – podkreśla. Unika również jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o ewentualne konsekwencje w stosunku do dyrektorów poszczególnych placówek, w których doszło do nieprawidłowości. O przedstawienie stanowiska w tej sprawie zwróciliśmy się więc do Grzegorza Bończaka, doradcy przebywającego w tym tygodniu na urlopie starosty.

– Zmiana na stanowisku naczelnika wydziału oświaty to początek odpowiedzialności za tę sprawę. Kontrola Urzędu Kontroli Skarbowej wykazała, że nie było właściwego nadzoru nad placówkami oświatowymi ze strony organu prowadzącego, dlatego starosta zdecydował się na zmianę naczelnika wydziału oświaty. Skierowaliśmy również pisma do szkół, aby uzyskać wyjaśnienia, które mogą być podstawą do odwołania się do UKS-u. W następnej kolejności zarząd powiatu zajmie się odpo-

wiedzialnością dyrektorów za tę sprawę – mówi Grzegorz Bończak.

Zarząd rozważa

Otwartym pozostaje również pytanie, skąd Powiat weźmie pół miliona zł na zwrot subwencyjnej „nadwyżki”, tym bardziej że już zwraca w transzach 1,2 mln zł z zawyżonego prowizorium budżetowego. Skarbnik Krystyna Chrzyszcz nie potrafi dziś wskazać źródła finansowania, podkreśla jednocześnie, że zwrot pieniędzy nie jest przesądzony, gdyż protokół pokontrolny nie stanowi decyzji. – Mamy 14 dni na ustosunkowanie się do zarzutów UKS, który musi odnieść się do naszych wyjaśnień. Po tem sprawa – zgodnie z procedurą – przekazana zostanie do Ministerstwa Finansów, które podejmie ostateczną decyzję. Jeśli zostaną podtrzymane ustalenia pokontrolne, będziemy zastanawiać się, gdzie szukać pieniędzy. Sprawa kontroli i jej wyników będzie omawiana na najbliższym posiedzeniu zarządu powiatu – podkreśla skarbniczka.

Pod ścianą

Niezależnie od ostatecznej decyzji, finansowa zapaść powiatu staje się coraz bardziej realna. Oświatowa dziura szacowana do niedawna na 3,5 mln zł powiększa się w zastraszającym tempie. Szkoły nie tylko nie mają już na czym oszczędzać, zaczyna im brakować nawet na bieżące wydatki. Robert Rybka, dyrektor I LO, już na początku czerwca informował zarząd o wykonaniu planu wydatków na 2014 rok dotyczących energii, wody i gazu. Zwrócił się o podwyższenie planu o 50 tys. zł, co zabezpieczyłoby opłaty do końca września. Ale zarząd odmówił, bo z pustego i Salomon nie naleje. W podobnej sytuacji są także inne szkoły. – Sytuacja staje się dramatyczna. Obawiam się, że za chwilę zabraknie nam na wypłatę poborów dla nauczycieli – przyznaje Waław Krawczyk. Co dalej? Jeśli samorząd staje się niewypłacalny (bankrutuje), rząd przejmie zarząd komisaryczny. Czy taki scenariusz grozi Powiatowi Sanockiemu? Pokażą najbliższe miesiące.

Wakacje z robotami

Od niedawna w wakacyjnej ofercie dla dzieci pojawiła się bardzo ciekawa propozycja: RoboCAMP, czyli nauka programowania robotów dla dzieci, w oparciu o klocki LEGO. Organizuje je Marcin Stach, który wcześniej przez siedemnaście lat pracował w Autosanie, ostatnio jako kierownik działu informatyki. W ubiegłym roku zdecydował, że zwolni się z firmy i zacznie działalność na własną rękę. Mimo ciekawych i dobrze płatnych ofert pracy, m.in. w Warszawie i Częstochowie, zdecydował, że zostanie w Sanoku.

RoboCAMP to wielokrotnie wyróżniany, m.in. przez ministerstwo edukacji, nowatorski trening twórczości, przygotowany przez psychologów dziecięcych i specjalistów od robotyki, oparty na wykorzystaniu klocków LEGO i nauk ścisłych. – Zajęcia RoboCAMP to idealne połączenie zabawy z edukacją. W trakcie warsztatów dzieci budują i programują fantastyczne roboty, dzięki czemu bardziej rozumieją, jak działa otaczający je świat, zdobywają informacje z zakresu informatyki, matematyki, fizyki a także historii, biologii, geografii i astronomii. Kiedy np. budujemy z klocków krokodyla, programujemy go tak, aby zamykał paszczę podczas wkła-

dania przedmiotów, rozmawiamy także o tych zwierzętach, poszerzając ogólną wiedzę – tłumaczy pan Marcin.

Skąd pomysł, aby człowiek związany z przemysłem motoryzacyjnym zajął się edukacją dzieci i młodzieży? – Cóż, wiadomo, jaka była sytuacja w Autosanie. Zwolniłem się jeszcze przed ogłoszeniem upadłości firmy. Miałem doświadczenie jako pedagog, gdyż przez sześć lat prowadziłem zajęcia w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej. Zajmowałem się też redakcją wydawnictw naukowych i książek – opowiada. Mając kontakt z uczniami, studentami i praktykantami, zauważył, że polski system szkolnictwa, po-



Uczestnikami zajęć są nie tylko chłopcy, ale też dziewczynki, które wcale nie gorzej radzą sobie od kolegów.

cząwszy od podstawówki aż po wyższe uczelnie, preferuje bardziej teoretyczny model kształcenia. – Widać, że ludziom brakuje umiejętności praktycznych – zauważa. Miał okazję obserwować, ile satysfakcji i radości

przynosi nabywanie umiejętności praktycznych, jak właśnie programowanie czy poznawanie nieznanymi możliwościami programów komputerowych, choćby powszechnie znanego Office.

Po rozstaniu z Autosanem współpracował przez jakiś czas z firmą informatyczną z Warszawy. Kolega proponował też pracę w Częstochowie z pensją 6 tys. zł netto na dzień dobry i służbowym samochodem. – Jestem jednak lokalnym patriotą i próbowałem znaleźć jakiś pomysł na siebie bez konieczności opuszczania Sanoka – zdradza.

Zdecydował się na podpisanie umowy z gdańską firmą RoboNET, otrzymując licencję i wyłączność na prowadzenie zajęć edukacyjnych RoboCAMP dla dzieci i młodzieży na naszym terenie. – Jestem przekonany, że tego typu zajęcia to świetne przygotowanie do zawodu inżyniera, konstruktora, mechanika, informatyka. Dzieci już od najmłodszych lat osvajają się z techniką, różnymi pojęciami, jak przekładnie, sterowniki czy moment ob-

rotowy, nabywają wiedzę i umiejętności praktyczne, a wszystko to w trakcie zabawy, od której trudno się oderwać – zachwala pan Marcin, który założył działalność gospodarczą, korzystając z dotacji Powiatowego Urzędu Pracy. W trakcie zajęć wykorzystywane są specjalistyczne zestawy klocków LEGO dla dzieci młodszych i starszych. – Zestawy jednak lokalnym patriotą i próbowałem znaleźć jakiś pomysł na siebie bez konieczności opuszczania Sanoka – zdradza. Zbudowane z nich roboty można zaprogramować tak, aby np. sortowały kolory czy poruszały się po wyznaczonej linii. Ba, są nawet roboty toczące walki sumo! – Moim przesłaniem jest, by uczyć informatyki w sposób praktyczny, umieć zrobić pewne rzeczy szybciej i łatwiej – wyjaśnia.

Na razie odbył się pierwszy wakacyjny turnus RoboCAMP. Odgłosy były bardzo pozytywne. Trwa drugi, a kolejne zaplanowano na sierpień. Od września pan Marcin chciałby podjąć współpracę ze szkołami i zaprosić na zajęcia dorosłych. Wierzy, że „zabawy” z robotami mają przyszłość i będzie miał co robić przez najbliższe lata.

Jolanta Ziobro

Podniebna kawaleria

Są elitą wśród ratowników. Łączą w sobie dwie pasje – chęć niesienia pomocy i miłość do latania. Zawód, który wykonują, wymaga profesjonalizmu na najwyższym poziomie i określonych cech psychofizycznych. Nie ukrywają, że kręci ich adrenalina. Ale nie ta szczeniacka, skażona brawurą. Tylko męska, bazująca na dojrzałości i odpowiedzialności. Spiesząc z pomocą, doskonale wiedzą, gdzie przebiega granica ryzyka, której nie mogą przekroczyć. Priorytetem jest bezpieczeństwo – pacjenta, osób postronnych, wreszcie ich samych.



Ach, ci wspaniali mężczyźni na swych latających maszynach!

JOANNA KOZIMOR
joanna-kozimor@wp.pl

Sanocznianie przyzwyczaili się już do widoku latającej karetki Lotniczego Pogotowia Ratunkowego na niebie. W sezonie wakacyjnym charakterystyczna sylwetka żółto-czerwonego Eurocoptera 135, stacjonującego w bazie na Białej Górze, wznosi się w powietrze nawet kilka razy dziennie. – Od stycznia wykonaliśmy około 250 lotów, nie licząc szkoleniowych. W ciągu roku odbywamy ich 500-600. Najbardziej pracowitymi dla nas są miesiące wakacyjne, co związane jest z dużą liczbą turystów i wyjazdów w Bieszczady. To również sprawia, że więcej pracy mamy

w soboty i niedziele. Latamy od godz. 7. do 45 minut przed zachodem słońca – wyjaśnia ratownik medyczny Wojciech Przygórzewski, członek załogi HEMS (od ang. Helicopter Emergency Medical Service – śmigłowcowa służba ratownictwa medycznego), który ma również licencję pilota.

Z całej Polski

W sanockiej bazie zatrudnionych jest 3 ratowników, 3 pilotów i 6 lekarzy (na kontraktach). Tubylców tu niewielu, większość stanowią „desantowcy” z Polski jak choćby Tomasz Urbański z Łodzi – pilot wojskowy, który nie chciał zrywać z lataniem po przejściu na emeryturę, czy lek. med. Marek Króliczak z Krakowa, który dzieli swój czas między

malopolską a sanocką bazę LPR. – Miałem być tu tylko przez chwilę, ale okolica tak mnie zauroczyła, że zostałem na dłużej – wyjaśnia. Wszyscy są pasjonatami swojej pracy, stale doskonalą własne umiejętności i zasady współpracy w zespole. Każdy jego element musi pasować do pozostałych niczym trybik w precyzyjnym mechanizmie. I każdy musi być w pełnej gotowości.

Nie zawsze da się usiąść

W rejonie operacyjnym o promieniu 60 km załoga HEMS powinna być gotowa do startu w ciągu 3-4 minut od wezwania. Do 90 km czas gotowości jest wydłużony, przy akcji w górach nawet do 15 minut.

Muszą sprawdzić pogodę i najbliższe prognozy, m.in. pod kątem możliwych burz, wiatru, opadów, mgieł, zweryfikować kierunki podejścia i możliwość użycia technik linowych.

– Bieszczady, mimo że nazywane górami kapuścianymi, wcale nie są łatwe do latania. W jednym miejscu warunki mogą być dobre, a kawalek dalej już zupełnie inne. Nie zawsze udaje się usiąść tam, gdzie wstępnie zakładaliśmy. Zdarza się, że musimy w ogóle zrezygnować. Przy niespodziewanej mgle, w której widoczność spada poniżej 1200 m, nie ma szans na bezpieczne wylądowanie, a bezpieczeństwo jest najważniejsze – podkreśla Tomasz Urbański.

– Pamiętam akcję, w której lekarz z częścią sprzętu desantował się na linie, a śmigłowiec usiadł dwa km od miejsca zdarzenia. Musiałem tam dotrzeć z resztą sprzętu. Jedynym pojazdem w zasięgu wzroku, który udało mi się zatrzymać, okazał się... wóz asenizacyjny. Jakoś dojechałem... – wspomina z uśmiechem Wojciech Przygórzewski.

Z piorunem nie wygrali

Podczas akcji w górach często współpracują z goprowcami. Tak było m.in. podczas niedawnej akcji na Tarnicy, gdzie w czasie burzy piorun poraził turystę. Wezwanie otrzymali w powietrzu, gdy wracali z Gorlic. Reanimowany początkowo przez innych turystów, wśród których był lekarz, a następnie przez goprowców mężczyzna, niestety zmarł. Po wylądowaniu śmigłowca lekarz HEMS mógł tylko potwierdzić zgon.

Szczególną satysfakcję mają z wtorkowej akcji, podczas której polecili aż za Jarosław. Pacjentem był mężczyzna, który pracował w lesie przy wycince. Padające drzewo poleciało tak nieszczęśliwie, że zmasakrowało mu pół twarzy. Mimo to ranny o własnych siłach wrócił do domu(!), gdzie rodzina natychmiast wezwała Pogotowie Ratunkowe. Przybyli na miejsce lekarz od razu zadysponował śmigłowcem z Sanoka, który przetransportował mężczyznę do Rzeszowa. – W tym przypadku wszystkie ogniwa zadziała-

ły jak powinny, dzięki czemu pacjent otrzymał najlepszą pomoc, na jaką można liczyć w Polsce. Niestety, nie zawsze tak to działa, gdyż dyspozytorzy spoza Sanoka, Krosna czy Leska wciąż boją się nas wzywać, mimo że nic nie stoi na przeszkodzie – podkreśla Wojciech Przygórzewski.

Zresetować mózg

Żadna z akcji nie jest taka sama. Jedne zapadają w pamięć mocniej, inne słabiej. Każdej towarzyszy jednak stres. Jak sobie z nim radzą? – Staramy się zresetować, wyrzucając z pamięci pewne obrazy. Po kilkunastu latach pracy potrafimy dokonywać takiej selekcji. Oczywiście, nie wszystko da się wykasować i sytuacje najbardziej dramatyczne, zwłaszcza dotyczące dzieci, pozostają w pamięci – przyznaje ratownik.

– Nie jesteśmy niewrażliwi, choć ta praca uczy odporności. Po każdej akcji rozmawiamy ze sobą, zastanawiając się, co możemy jeszcze usprawnić, jak zadziałać, aby było lepiej dla pacjenta. Zawsze można coś poprawić – mówi z przekonaniem Marek Króliczak.



Podczas prowadzonej wspólnie z GOPR-em akcji na Tarnicy.

Most jak śmiertelna pułapka

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Technicznie jest okej

Kazimierz Dwornik, dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg, nie słyszał o wypadku na moście. To prawda, że między płytami są szpary, nie jest to jednak żadna wada czy nieprawidłowość. Po prostu taka jest konstrukcja mostu. – To obiekt tymczasowy. Miał być na „chwile”, a służy już około trzydziestu lat – zwraca uwagę. W ostatnich latach poddano renowacji wszystkie płyty, gdyż w starych kruszyła się nawierzchnia i sterczały druty, stwarzając zagrożenie dla pieszych i kierowców. Drogowcy stawiali na głowie, aby zaradzić problemowi – przyskali nawierzchnię emulsyjną, stosowali grsy. Niewiele to jednak dawało. W końcu poprosili o pomoc specjalistów z Politechniki Krakowskiej, którzy opracowali nową nawierzchnię: bardziej elastyczną i trwałą. – Od tej pory kłopoty skończyły się – zauważa Kazimierz Dwornik.

Płyty, oczywiście, mają swoje wady, np. hałasują, kiedy przejeżdżają samochody. Mimo zastosowanych podkładek, konstrukcja dudni i się „trzęsie” a teraz okazuje się, że stanowi także pułapkę dla rowerzystów.

Nie ma sensu mnożyć zakazów

Poszkodowany w wypadku pan J. zastanawia się, czy w związku z niebezpieczeństwem nie powinno znaleźć się tam jakieś ostrzeżenie albo w ogóle zakaz wjazdu rowerów. – Możemy ewentualnie ustawić tam znak B10, pytanie jednak, jak będzie to przyjęte w sytuacji, kiedy po drugiej stronie mostu funkcjonują popularne trasy rowerowe? Inna rzecz, że wszędzie mamy mnóstwo zakazów, a ludzie i tak jeżdżą jak jeżdżą – stwierdza dyrektor Dwornik. Jeśli zmusi się cyklistów, aby przeprowadzali rower przez most, nie będą mogli poruszać się po jezdni i pozostanie im korzystanie z traktów dla pieszych, które i tak są o wiele wąskie. Ludzie na pewno byliby wściekli i robili szum, kto wymyśla takie kretynstwa.



Janusz Chmaj zna wiele osób, którym kask uratował życie.

A może uszczelki?

Czy szpar pomiędzy płytami nie można zabezpieczyć uszczelkami, położyć na całej powierzchni mostu matę albo nową nawierzchnię? Jak się okazuje, nie jest to takie proste. Prawdopodobnie nikt w Polsce nie opracował jeszcze

technologii zabezpieczenia tego typu „ruchomych” obiektów, a robienie czegośkolwiek na własną rękę nie wchodzi w grę. – Maty nie można na trwałe przymocować do podłoża, a z kolei nawierzchnia bitumiczna popękałaby na połączeniach, gdyż każda płyta niezależnie

od siebie pracuje – tłumaczy Kazimierz Dwornik.

Być może rozwiązaniem byłyby uszczelki. Jak zapowiada Michał Cyran, naczelnik Wydziału Inwestycji i Dróg, Starostwo Powiatowe poprosi o konsultację projektanta mostowego. – Niewykluczone, że można w jakiś sposób wypełnić szczeliny, choć z tego co mi wiadomo, nikt jeszcze nie stosował tego typu rozwiązań – mówi Michał Cyran. Po powrocie starosty z urlopu, naczelnik będzie rozmawiał w tej sprawie. Bezpieczeństwo ludzi jest priorytetem. – Ponieważ z powodu istniejących szczelin doszło do wypadku, musimy podjąć działania, aby im zapobiec – deklaruje nasz rozmówca.

Naczelnik zgadza się, że problem będzie narastać, bo miłośników dwóch kółek przybywa. Trasa na Białą Górę i do cerkiewki w Międzybrodziu zawsze cieszyła się popularnością wśród sanocznian i turystów, a ostatnio przybył jeszcze nowy trakt wzdłuż Sanu i „Sosenek”.

Kask może uratować życie

Niewykluczone, że gdyby pan J. miał na głowie kask, skutki wypadku na białogórskim moście nie byłyby aż tak dotkliwe. Dlatego warto zadbać o zabezpieczenie głowy, nawet kiedy wybieramy się na „lajtową” przejażdżkę. – Jeździłem kiedyś wyczynowo i kask uratował mi życie. Dlatego nigdy nigdzie nie ruszam się bez niego – mówi pan Artur.

W Polsce nie ma obowiązku używania kasku, ale Janusz Chmaj, właściciel sklepu rowerowego Bike Service, gorąco do tego zachęca. – Miałem raz klienta, który kupował u mnie kolarkę. Był to doświadczony cyklista, jeżdżący od trzydziestu lat, który robił tysiące kilometrów rocznie. Proponowałem, aby przy okazji kupił kask, ale tylko machał ręką. Niedługo po tym miał wypadek. Upadł, uderzył głową o asfalt. Odwieźli go helikopterem do Rzeszowa, gdzie przebywał w szpitalu przez kilka tygodni. Dziś, niestety, jest niepełnosprawny – opowiada pan Chmaj. Kask uratował też życie jego dziesięcioletniemu synowi. – Miał wstrząs mózgu, ale przeżył. Oglądając pęknięcia na powłoce, pomyślałam, że gdyby tak wyglądała jego głowa, nie miałby żadnych szans – podkreśla. Najtańszy kask kosztuje kilkadziesiąt złotych. Wydatek żaden, a może być ceną życia i zdrowia.

Jolanta Ziobro

Nowe technologie Telewizji Polskiej dla Podkarpacia

Ruszył projekt TVP Bieszczady

Dzięki współpracy Oddziału Telewizji Polskiej w Rzeszowie, Ośrodka TVP Technologie oraz samorządu województwa podkarpackiego ruszył projekt multimedialny TVP Bieszczady. W jego ramach przygotowano specjalny kanał wirtualny, a także aplikację turystyczną dostępną na Platformie Hybrydowej TVP.



Opuścili studio w Rzeszowie, przenosząc się w Bieszczady, skąd na żywo pokazują jaka piękna jest Polska, a w niej Podkarpacie. Wozy transmisyjne TVP na zaporze w Solinie? A czemuż by nie!

Kanał wirtualny TVP Bieszczady będzie nadawany od 25 do 27 lipca br. TVP Bieszczady można oglądać:

- na urządzeniach mobilnych za pomocą aplikacji TVP Stream
 - w Internecie na portalu www.tvp-stream.tvp.pl
 - na Platformie Hybrydowej TVP dostępnej w odbiornikach TV i STB obsługujących HbbTV.
- Emisje premierowe przewidziano 25, 26 i 27 lipca od godziny 18 do 23. Większość materiałów znajdzie się również w programie regionalnym TVP Rzeszów.

– Kanał TVP Bieszczady będzie transmisją na żywo z Polańczyka. Powstanie tam plenerowe studio telewizyjne. Będą do niego zapraszani goście związani z Bieszczadami. Od piątku do niedzieli zobaczymy najciekawsze miejsca, wydarzenia i ludzi tworzących wyjątkowość Bieszczadów w skali europejskiej. Emitowane będą także filmy poświęcone bieszczadzkiej przyrodzie, kulturze i turystyce. To wszystko zostanie uzupełnione fragmentami koncertów Festiwalu Piosenki – EKO Cypel 2014, który odbywa się w tych dniach w Polańczyku. W ramach festiwalu przewidziano

m.in. koncert „Morze Gór” z udziałem „Wolosatek” i „Wolnej Grupy Bukowina” – mówi Jacek Szarek, dyrektor Oddziału TVP w Rzeszowie.

Przez trzy dni na antenie kanału widzowie będą mogli zobaczyć filmy, programy, rozmowy i relacje o tym, co w Bieszczadach jest najciekawsze i najpiękniejsze. Te informacje będzie można poszerzyć, oglądając specjalny serwis na Platformie Hybrydowej Telewizji Polskiej. Będzie się można dowiedzieć, jak ciekawie spędzić czas podczas pobytu w Bieszczadach, co zobaczyć, gdzie się zatrzymać i co zjeść.

Na głównej stronie aplikacji znajdą się teksty przedstawiające przyrodniczą i kulturową wyjątkowość Bieszczadów i ich położenie na pograniczu kultur. Na kolejnych zostaną zamieszczone informacje o bazie noclegowej i zaproszenie do skorzystania z uroków bieszczadzkiej kuchni regionalnej. Z serwisu będzie się też można sporo dowiedzieć o najciekawszych miejscach w Bieszczadach, szlakach tematycznych i osobliwościach tych gór. W aplikacji pojawi się zakładka poświęcona imprezom i wydarzeniom działającym się w Bieszczadach.

Pierwszy dzień - Niezwykli ludzie, niezwykle miejsca

Pierwszego dnia kanał TVP Bieszczady będzie składał się z wielu żywych relacji z różnych miejsc w Bieszczadach. Reporterzy rzeszowskiego Oddziału TVP rozjadą się po górach, odwiedzając najpiękniejsze miejsca, odwiedzając niezwykłych ludzi i biorąc udział w imprezach i różnego rodzaju wydarzeniach, które się tam odbywają.

W Polańczyku na brzegu Zalewu Solińskiego powstanie studio telewizyjne, do którego prowadzący zaproszą ludzi ciekawie opowiadających o Bieszczadach, o swojej miłości do tych gór i o tym, co te góry oferują turystom. Nieopodal studia będzie się odbywał Festiwal EKO CYPEL 2014. Na antenie TVP Bieszczady pokazywane będą fragmenty koncertów. Przez pierwsze dwa dni wystąpią zespoły szantowe m.in. „Klang”, „Yank Shippers”, „Smokey Bastard”, „Selfish Murphy”, „Paddy and the Rats” i „Pod Wiatr”. Rozmowy, relacje i koncerty będą uzupełniane programami i filmami o Bieszczadach.

W pierwszym dniu TVP Bieszczady zobaczymy m.in. filmy, rozmowy i programy o niezwykle

przyrodzie Bieszczadów. Przyrodniczy leśniczy opowiedzą nam o tym, co można zobaczyć podczas wędrowek po górach.

Będzie się można także dowiedzieć, gdzie jeździ Bieszczadzka Kolejka Leśna – jedna z największych atrakcji tych gór. Stary parowóz, który ciągnie wagoniki, niewątpliwie przykuje uwagę widzów. Przede wszystkim jednak bohaterami materiałów będą ludzie, którzy uchronili kolejkę od likwidacji i do dziś ją obsługują.

– Odwiedzimy pokazową zagrodę żubrów w Muczmem – informuje sekretarz programu TVP Rzeszów Piotr Socha – W Bieszczadach żyje największe na świecie stado żubrów górskich. Jest ich tu niemal 300. W naturze bardzo trudno je zobaczyć, więc stworzono zagrodę, w której turyści mogą podziwiać te imponujące ssaki.

Drugi dzień - Żeglowanie przez krainę smaku

– W sobotę będziemy relacjonować regaty żeglarskie o Puchar Marszałka Województwa Podkarpackiego, które odbywają się na Zalewie Solińskim – mówi odpowiedzialna za projekt Jolanta Zaręba. – Poznamy słynnych solińskich i nie tylko solińskich żeglarzy. Dowiemy się, dlaczego ten akwen jest niezwykły i czym różni się od innych w Polsce. Będziemy mieli także okazję zobaczyć pływające po zalewie statki Białej Floty. Porozmawiamy z pracownikami największej zapory wodnej w Polsce i wejdziemy do jej wnętrza. Nasi reporterzy odwiedzą też Bezmiechową – słynne szymborskie, znane od czasów międzywojennych oraz Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, z wielką jego atrakcją jaką jest Miasteczko Galicyjskie.

Program TVP Bieszczady ma przede wszystkim zainteresować turystów preferujących aktywny wypoczynek. Promować różnego rodzaju formy aktywności: wycieczki piesze, konne i rowerowe. Prezentowane będą rozmowy z ludźmi, którzy organizują i oferują tego typu wypoczynek. Uczestniczyć będzie można w wyprawach górskich, spływach pontonowych, rajdach konnych, lotach szybowcowych i na lotni oraz wielu innych ciekawych formach aktywnego wypoczynku proponowanych turystom w Bieszczadach.

– Przemierzmy ścieżki przyrodnicze i szlaki tematyczne, których na tym terenie jest sporo: szlak ikon, szlak architektury drewnianej, szlak militarny, szlak papieski, szlak śladami Fredry i wiele innych – dopowiada kierownik sekcji audycji informacyjnych TVP Rzeszów red. Ilona Małek.

Po wędrowkach TVP Bieszczady wybierze się na wyprawę Szlakiem Podkarpackich Smaków. Tu każdy znajdzie coś dla siebie – lokale ekskluzywne i te dla klienta wymagającego, ale oszczędnego. W Bieszczadach jest sporo restauracji, barów czy jadalni, gdzie można spróbować dań regionalnych łączących w sobie kuchnię polską, lemkońską i bojkowską. TVP Bieszczady odwiedzi również słynne knajpy, gdzie spotkać można artystów i zakapierów.

Trzeci dzień - Z miłości do Bieszczadów

– Trzeciego dnia w niedzielę wraz z przewodnikami będziemy kontynuować odwiedzanie najciekawszych miejsc w Bieszczadach – zapewni Piotr Socha. – Zobaczymy m.in. perły architektury drewnianej – bieszczadzkie cerkwie. Tego dnia spotkamy się też z ludźmi tworzącymi koloryt Bieszczadów i ich legendę. Wśród nich będą ci, którzy porzucili swoje zajęcia w innych częściach Polski, żeby osiedlić się właśnie tutaj. Zdarzają się wśród nich osoby, które zajmowały bardzo eksponowane stanowiska, ale z różnych powodów postanowiły związać swój los z najbliższymi górami w Polsce. Wszystkich ich łączy jedno – wielka, bezgraniczna miłość do Bieszczadów.

Wiele z tych osób, prowadząc gospodarstwa agroturystyczne, schroniska czy pensjonaty, wychodzi z założenia, że dziś turyście nie wystarczy tylko miejsce do spania i jedzenie. Wymyślają więc różne rzeczy, żeby uatrakcyjnić pobyt w górach. Są to m.in. różnego rodzaju warsztaty artystyczne i wiele innych działań, które będziemy mieli okazję zobaczyć w programach.

Reporterzy odwiedzą bieszczadzkie galerie i pracownie rzeźbiarzy oraz malarzy. W Bieszczadach panuje bowiem przekonanie, że choć mieszkańców jest tu niewiele, to jednak zagęszczenie artystów na kilometr kwadratowy jest największe w Polsce.

W tym dniu będzie też okazja zwiedzić Bieszczady z perspektywy siodła, wędrując szlakami konnymi i odwiedzając stacje schowane w bieszczadzkiej głuszy.

Trzeci dzień programu zakończy koncert MORZE GÓR z udziałem m.in. „Wolnej Grupy Bukowina”, „Wolosatek” i „Orkiestry Dni Naszych”. Ta muzyka od lat jest w Bieszczadach najbardziej popularna.

– TVP Bieszczady to projekt nowatorski w skali kraju – mówi Jacek Szarek, dyrektor Oddziału TVP w Rzeszowie – jest to realizacja pierwszego etapu ogólnopolskiej aplikacji turystycznej, która w przyszłości powstanie na Platformie Hybrydowej TVP. Sukcesywnie będą do niej włączane kolejne regiony. Obecnie prowadzone są już rozmowy na temat TVP Tatry. W rozwoju tego przedsięwzięcia na pewno zostaną wykorzystane doświadczenia rzeszowskiego oddziału TVP

**Aleksandra Barć,
Kinga Zawisza i Kamil Kosiba**



Reporterzy rzeszowskiego oddziału TVP mają niezwykle „nosa” co do wyboru z kim rozmawiać na temat wypoczynku w Bieszczadach, aby widzom wydał się on cudowny i wyjątkowy.

Jak zagospodarowywałem Bieszczady (III)

Początkiem lat sześćdziesiątych Wydział Architektury mieścił się – jak na ironię losu – na pierwszym piętrze obok starego budynku przy ulicy Daszyńskiego. Pierwsze pomieszczenie było siedzibą architekta powiatowego, następnym był mój lokal, w którym mieścił się zespół planowania przestrzennego. Pierwszymi pracownikami przyjętymi do pracy w zespole byli: technik budowlany Zdzisław Dąbrowski i kreślarka Teresa Więcicka.

Po najpilniejszych lokalizacjach dla leśnictwa, przyszła kolej na opracowywanie planów dla rolnictwa. Wychodząc temu naprzeciw zawezwano nas do Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej w Rzeszowie, gdzie okazało się, że nie bardzo jesteśmy przygotowani do zmierzenia się z tym zadaniem. Otóż tylko jeden z naszych kolegów miał specjalizację z planowania wsi. Moją specjalizacją było planowanie

miast i osiedli. Ustalono, że trzeba zorganizować szkolenia, na które jeździłem raz w tygodniu.

Był to czas likwidacji prywatnego handlu. Ale z moich częstych wyjazdów do Rzeszowa pamiętam, że pod Rzeszowem, bodajże w Babicy, funkcjonowała masarnia słynąca ze wspaniałych wędlin i ta się jakoś utrzymała. Podobnie było z piekarniami. W Sanoku pozamykano wszystkie, za wyjątkiem piekarni p. Michała Jadczyzna, która

miała najlepsze pieczywo. Kupowaliśmy je wszyscy, kupowali je ci z partii, może dlatego pozostała i przetrwała do dziś. Z tym, że dziś kieruje nią już syn pana Michała, piekąc około trzydziestu gatunków smacznego chleba, bułek, ciast i ciasteczek.

Od czasu do czasu zapraszany byłem na różnego rodzaju konferencje i narady miejskie czy powiatowe, gdzie poznawałem różnych sanockich notabli. Przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w tamtym czasie był pan Zbigniew Dańczyszyn, zaś przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej pan Zdzisław Mazur. Trzecią siłą, choć nie wiem czy kolejność ta jest prawdziwa, była Polska Zjednoczona Partia Robotnicza z jej se-

kretarzem tow. Dominikiem Zimoniem i jego zastępcą tow. Maślany. Ten ostatni był bardziej towarzyski i można było z nim porozmawiać na różne tematy. Pierwszy sekretarz był bardziej partyjny i urzędowy, pochodził gdzieś spod Birczy. Po Sanoku krążyły wieści, iż miał poważne trudności ze zdaniem matyry.

Na szkoleniach w Rzeszowie uczono nas, jak z bieszczadzskich dawnych wiosek wybierać te, w których będą chcieli osiedlać się ludzie. Wiedzieliśmy, że trzeba wybierać takie, które miały bliższe połączenia z miastami powiatowymi i były już częściowo zamieszkałe. Ustalona była ilość hektarów przypadających na jedno gospodarstwo, wyliczona tak, aby w tam-

tych trudnych warunkach górskich mogło się ono utrzymać. Trudności polegały jeszcze na tym, aby do każdego gospodarstwa proporcjonalnie przydzielać grunty rolne, tereny zielone (pastwiska), a często też kawałek lasu. Stoki bardziej strome miały być przekazywane nadleśnictwom pod zalesienie. Innym problemem było wydzielenie specjalnych obszarów przeznaczonych do upraw rolnych i wypasów dla Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych.

Poznając stopniowo uroki Bieszczadów i mając w pamięci poziom życia przedwojennych wieśniaków zamieszkałych na tych terenach i pracujących na rozdrobnionych gospodarstwach, miałem świadomość, że przy

projektowaniu przestrzennym trzeba uwzględnić aspekt turystyczny. Wtedy to na rynku księgarskim ukazała się dość popularna książeczka, której autor stawia pytanie: czy należy zagospodarowywać Bieszczady, czy też niech sobie zarastają. Szukając nań odpowiedzi, przyjęto program zawierający trzy kierunki rozwoju Bieszczadów, a były to: gospodarka rolno-hodowlana, gospodarka leśna i rozwój turystyki. Ta ostatnia dziedzina była dla nas trochę zagadkową. Nie miałem w tym temacie wiadomości ani ze studiów, ani też z praktyk w projektowaniu. Na jednej z sesji Powiatu Sanockiego w planowanych na kolejne lata budżetach postanowiono zarezerwować fundusze na utrzymanie stanowiska urzędnika do spraw związanych z rozwojem turystyki. (cdn.)

Witold Mołodyński

Wyłącznie dla Czytelników o mocnych nerwach

Bądźmy ludźmi

W lipcową sobotę w Sanoku przy ulicy Jana Pawła II, w okolicy przystanku autobusowego przy SPGK, grupa przechodniów zainteresowała się psem. Piesek był średniej wielkości, czarno-brązowy, wyraźnie osłabiony i mocno kulejący na tylną łapę. Z relacji ludzi można było wnioskować, iż został on wyrzucony z samochodu, prawdopodobnie mógł wpaść pod następną nadjeżdżające auto. Widząc psią tragedię, ludzie postanowili nie zostawić cierpiącego zwierzęcia bez pomocy. Ktoś zadzwonił do Straży Miejskiej, jednak został poinformowany, że w sobotę pomoc z ich strony jest niemożliwa. Inna osoba postanowiła wykonać telefon do prezesa Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami (STOnZ) i tam też się spotkała z automatyczną sekretarką. Dzięki operatywności mieszkańców Sanoka i jeszcze kilku telefonom „pomocniczym”, udało się wykonać telefon do innej osoby ze STOnZ i ta poinformowała, że już zawiadamia odpowiednie służby (czyli Straż Miejską), aby zadziałaly. Uspokojeni po trosze przechodnie pozostawili zwierzę, ufając, iż pomoc szybko nadejdzie.

Od poniedziałku zaczęły się kolejne telefony, gdyż pies nadal przemieszczał się wzdłuż ulicy Jana Pawła II. Chodził na trzech łapach, kładąc się co chwila, do tego stopnia, że omal jeszcze raz samochód nie przejechał mu łapek, gdyż nie miał siły ich zabrać. Nic nie chciał jeść ani pić, było widać, że jest cierpiący. Pewnie szukał swojego pana, licząc na to, że ten mu pomoże. Przecież dalej mu ufał, wierząc w to, iż pan zostawił go tylko na chwilę, może zapomniał, może mu coś wypadło, ale jednak wróci... Tak się jednak nie stało.

Do środy pies czekał. Ludzie mówili, że poinformowano już prawie wszystkich. Straż



Ten reportaż jednej z sanoczanek winien poruszyć nasze serca i sprawić, że los biednych zwierząt nikomu nie będzie obojętny.

Miejska prawdopodobnie jeździła na „poszukiwania”, STOnZ ze swej strony zawiadomił kogo trzeba. Szkoda, że sam nie pośpieszył z pomocą. O fakcie wiedział nawet lekarz miejski, który jednak miał inne pilne sprawy, więc nie przyjechał z Leska, by psa odłowić.

W czwartek informacja o całej sprawie dotarła do Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Miasta. Zareagowano natychmiast, mówiąc, że już zgłaszają to do lekarza, z którym miasto ma umowę. Poinformowano nas, że jeszcze się nie zdarzyło, żeby nie było reakcji z jego strony, że musi przyjechać, że Straż Miejska i STOnZ pomagają mu w działaniach itd. „Jeszcze się nie zdarzyło...” – gdyby i tym razem nie poinformowano UM, też by nikt nie wiedział, jak służby działają, bo przecież pies sam się nie poskarży...

W tym dniu wreszcie wszyscy wzięli się do roboty. Lekarz przyjechał, straż nie zasłaniała się tym, że pomaga, ale tak naprawdę to nie ma uprawnień do łapania, strażnicy nie są przeszkoleni, nie są szczepieni, mają jedynie sprzęt do łapania i to wszystko.

Szkoda, że cała akcja trwała tak długo, bo niestety pies jej końca nie doczekał. Może doznał się gdzieś do cienia i tam próbował wyliżać swoje rany, te na ciele i na sercu. Jednak jakie miał szanse w upale, bez pomocy lekarskiej, nawet bez dostępu do miski z wodą.

Zastanówmy się, jak działać, by takie sytuacje nigdy więcej nie miały miejsca, by zwierzęta nie cierpiały na naszych oczach, gdy my nie możemy im pomóc. Nie możemy, bo nie znamy schematu działania instytucji pomagających w takich sytuacjach. Nie możemy, bo nie da się pomóc cierpiącemu zwierzęciu, gadając przez telefon. Nie możemy, bo tak naprawdę nie wiemy, komu zgłaszać, by nasze słowa nie były tylko przysłowio- wym rzucaniem grochem o ścianę. Jak wpłynąć na instytucje, których naczelnym zadaniem statutowym jest spieszyć zwierzętom na pomoc, by odnieść szybki skutek i by reakcja służb za to odpowiadających nie była tak opieszala jak w tym przypadku.

Zaniepokojona Sanoczanka
(Imię i nazwisko znane redakcji)

Śladem naszych publikacji „Sokół” podróba

Czy sanocki „Sokół” wykorzystał zbiory Borysa Łapiszczaka, naruszając jego prawo własności? Posiadacz zdjęć i materiałów pisemnych pochodzących z początków XX wieku nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Tymczasem z odniesienia się do sprawy przez prezesa Bronisława Kielara, zamieszczonego w 29. numerze „TS”, wcale to nie wynika. Jego wyjaśnienie i sama jego forma oburzyła Borysa Łapiszczaka, który postanowił odnieść się do wypowiedzi prezesa pt. „Sokół na dobrej wysokości”.

Zarzucałem sanockiemu „Sokolowi” bezczelne wykorzystanie moich zbiorów, ewidentny szwindel i bezprawie i wszystko to podtrzymuję. Wyjaśnienie, z którego wynika, że niby wszystko jest w porządku, jest obrzydliwym kłamstwem, próbą usprawiedliwienia się przed opinią publiczną. W jubileuszowym wydawnictwie pt. „125 lat sanockiego Sokola” zostały zamieszczone moje zdjęcia bez podania źródła ich pochodzenia (np. zdj. na str. 166), zaś na niektórych pojawiły się kłamliwe podpisy: „ze zbiorów Muzeum Historycznego w Sanoku”. Na jednym ze zdjęć (str. 173) dopuszczono się nawet wstrętnej manipulacji, obcinając passe-

-partout, na którym znajdował się mój podpis. Pod tymże zdjęciem umieszczono dopisek: „ze zbiorów Muzeum Historycznego w Sanoku”. W gablocie, gdzie znalazły się jubileuszowe zdjęcia, jeszcze było passe-partout z moim podpisem, w książce już nie. To jest nieuczciwość.

Zwykłą hipokryzją są umizgi pana prezesa, który na łamach „TS” zwraca się do mnie „Drogi Borysie”, a już jej szczytem słowa, w których stwierdza, iż to ja powinienem się wstydić epitetów, którymi zbrukalem dobre imię „Sokola”. Otóż nie, to nie ja powinienem się wstydić, w przeciwieństwie do pana prezesa Kielara i jego sokolej drużyny. Nie potrzebuję pańskich po-

dziękowań za ocalenie pamiątek po Sokole, oczekuję natomiast uczciwości i podania rzetelnych informacji, skąd pochodzą zamieszczane we własnych publikacjach zdjęcia. Uważam, że za haniebny postępek, którego nie można inaczej nazwać jak zwykła kradzież prawa własności, należą mi się przeprosiny. Żądam także sprostowania do wydawnictwa „125 lat sanockiego Sokola”, iż „omyłkowo” przypisano zdjęcia zamieszczone na stronach xxx Muzeum Historycznemu, podczas gdy ich właścicielem jestem ja, a niektóre zdjęcia będące moją własnością nie zawierają podpisów skąd pochodzą.

Na koniec pragnę oświadczyć, że po doświadczeniach, jakie stały się moim udziałem, nie zamierzam podejmować żadnej współpracy z sanockim „Sokolem”. Wolę, aby Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” kojarzyło mi się z honorem, szlachetnością i uczciwością ludzi, którzy przed 125 laty go tworzyli i wówczas w nim działali, a nie z ludźmi nieuczciwymi i bez honoru. Przykro mi, ale dzisiejszy „Sokół” ma niewiele wspólnego z tamtym sprzed lat. Jest tylko marną jego podróba!

Z poważaniem
Borys Łapiszczak

SANOCKIE KWIATKI

„Zaszmacanie” miasta – ciąg dalszy.

Postanowiłem raz jeszcze poruszyć temat nadużywania banerów w naszej niewielkiej przestrzeni wspólnej, jaką jest śródmieście Sanoka. Po ukazaniu się ostatniego numeru „Tygodnika...”, a w nim felietonu o tytułowym „zaszmacaniu”, ze zdziwieniem, które przeszło w szacunek spostrzegłem, że opisany obiekt („wyłopotany” baner) zniknął już po kilku godzinach. Dziękuję, dziękuję! Czyż nie lepiej wygląda teraz deptak?

Mam nadzieję, że towarzyszyła temu refleksja nad sensownością używania baneru jako nośnika informacji – według mnie jest on bezkrytycznie nadużywany. Jednakże wiara w jego niemal nadprzyrodzone możliwości percepcyjne jest zadziwiająca. Dla odpornych na nieestetyczne widoki mam propozycję – przejdźmy na ulicę Kościuszki!

Jestem sanoczaninem i – nie wstydzę się tego – lokalnym patriotą. Rozumiem działania na rzecz dobra wspólnego, jakimi niewątpliwie są inwestycje w infrastrukturę służącą mieszkańcom i gościom naszego miasta. Cieszę się z parkingu przy ul. Łaziennej, choć miewam kłopoty z poprawnym ustawieniem w nim swego samochodu ze względu na gabaryty. Lecz informowanie o jego istnieniu byle jak zwisającą tkaniną jest według mnie nieporozumieniem. W erze globalizacji, informatyzacji i ułatwionego przez internet dostępu do informacji, sanocki parking wielopoziomowy przy ul. Łaziennej po prostu nie istnieje. Zajrzałem do Internetu z pytaniem „parkingi w sanoku” i co? Owszem, wybudowano, ale jak doń dotrzeć nie wiadomo! Jest na szczęście wskazanych kilka innych, lecz tego właśnie nie ma! Nie ma go w wyszukiwarkach internetowych, nie ma na stronach-poradnikach dla kierowców po-

dróżujących po kraju, nie ma go w nawigacji, której z powodzeniem używam od kilku lat (nie sprawdzałem innych). Teraz, kiedy komputer nie jest już ciekawostką, coraz popularniejsze są tablety i niemal każdy nosi w kieszeni smartfona, a dostęp do informacji zapewnia Internet, po prostu nie wypada reklamować się wyłącznie poprzez „zszmacaną” informację wizualną! Turystom, biznesmenom, komiwojażerom i handlowcom planującym pobyt w Sanoku jak najszybciej należy wskazać możliwość dojazdu do parkingu w samym centrum miasta! Na stronach internetowych i w mapach używanych przez nawigację! Póki sezon turystyczny trwa! I bardzo proszę nie „zaszmacać” miasta, bo to się mija z celem. Jeśli idzie o imprezy okolicznościowe (to o banerze mówiący o „Sanockim Jarmarku”), istnieje wiele ciekawszych, estetyczniejszych i skuteczniejszych środków reklamowych, jak choćby zapomniane niesłusznie plakaty czy popularne (choć nie w Sanoku) flagi, ciekawe w formie i konstrukcji. No i oczywiście lokalne portale w Internecie. Mam nadzieję, że ta garstka spostrzeżeń i nieodpłatnych rad dotrze do osób wpływających na estetykę miasta. Czego sobie i sanoczanom życzę.

Piotr Kolano



Zilustrowałem moje skojarzenie – czy do takiego obrazu dążymy?

Donos

Panie burmistrzu! Ładnie wygląda Rynek pełen turystów. Ale już Rynek pełen turystów wysiadających z autokaru jest czymś niedopuszczalnym, że nie powiem skandalicznym. Nie można dopuszczać takiego bałaganu i nieposzanowania przepisów. Chyba że ktoś takie przepisy wydał. A jeśli tak, to popelniał ciężki grzech!

Widząc autokar zatrzymujący się na środku Rynku i wysiadających z niego turystów, postanowiliśmy zareagować. Zapytaliśmy jego kierowcę, jakim prawem wjechał tutaj, kiedy jest to zabronione. Ze zdumieniem usłyszeliśmy, że przywiózł gości do hotelu „Sanvit”, który ma zezwolenie na wjazd do Rynku. Postanowiliśmy to sprawdzić. Kierownika obiektu nie zastaliśmy, ale w recepcji dowiedzieliśmy się, że jest to „chyba” prawda. Podobno zezwolenie na wjazd do Rynku autokarom

wydał Urząd Miasta. W Urzędzie nikt o takim zezwoleniu nie słyszał. Na szczęście, bo już myśleliśmy, że ktoś oszalał, zwłaszcza że nieopodal, przy ulicy Zamkowej, jest parking, na który wolno wjeżdżać autobusom. Prosimy o reakcję!

emes

**CZYTELNIKU
ZGŁOŚ SYGNAŁ!**
13-464-27-00

Infotmator miejski

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50 (sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia), 13-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon.-pt. 9-17, sob. 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82
Godziny otwarcia: pon.-pt.: 9-15, sobota - nieczynne.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: sekretariat.muzeum@interia.pl
Czynne: pon. 8-12, pozostałe dni tygodnia 9-17. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 13-463-53-81, tel. 13-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe. dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Regionalna Izba Gospodarcza w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 13-463-04-44, – bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen kryty, informacja godzin otwarcia tel. 13-465-91-55.

Postój taxi tel. 13-463-03-33 – 24h

Postój taxi bagażowych
tel. 696-801-815.

Radio TAXI tel. 196-66 – 24h

Tele TAXI tel. 194-77 – 24h

San-TAXI tel. 196-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody oraz Społeczna Straż Rybacka
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek
• Apteka całodobowa OMEGA ul. Kościuszki 22
• Apteka całodobowa MEDIQ ul. Piłsudskiego 10

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 13-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30. Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.

Straż Miejska – tel. 13-463-23-31.

Urząd Miasta Sanoka
ul. Rynek 1 – tel. 13-46-52-811
www.sanok.pl

**LOKALE
NIERUCHOMOŚCI**

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 62,47 m², przy ul. Wolnej (Posada), tel. 661-19-28-70.
- ★ Mieszkanie dwupoziomowe 100 m², 4-pokojowe, osiedle Błonie, tel. 503-04-23-77.
- ★ Mieszkanie 40 m², w Sanoku przy ul. Wypiańskiego 40, tel. 721-96-02-56.
- ★ Mieszkanie 43 m², zadbane, przy ul. Armii Krajowej, tel. 696-07-98-23.
- ★ Mieszkanie własnościowe 25 m² (IV piętro), do remontu, przy ul. Langiewiczza, tel. 668-93-71-10 lub 508-84-31-14.
- ★ Mieszkanie 75 m², osiedle Błonie, tel. 662-40-57-53 lub 510-57-69-56.

- ★ Mieszkanie 24 m² (II piętro), nowe okna i drzwi wejściowe, w Sanoku przy ul. Wolnej 46, tel. 695-98-97-27.
- ★ Dom jednorodzinny 120 m², działka 10 a, w Sanoku przy ul. 1000-lecia, tel. 607-94-19-52.
- ★ Pół domu 54 m², garaż i budynek gospodarczy wraz z działką 17,5 a, w Stróżach Wielkich, tel. 13-464-44-68.
- ★ Pole w Bykowcach nad Sanem 0,44 ha (możliwość podziału) oraz 0,1386 ha, tel. 511-76-07-50.
- ★ Działkę budowlaną 10 a, Sanok – Olchowce, tel. 661-53-36-73.
- ★ Działkę 9 a, Olchowce, ul. Słowicza, tel. 507-23-57-65.
- ★ Działkę budowlaną 10 a, Sanok, okolice Głowackiego, tel. 504-15-55-08.

**Posiadam
do wynajęcia**

- ★ Mieszkanie 50 m², w Krakowie (Kazimierz), dla 4 osób; 625 zł/os. + czynsz 250 zł + media, tel. 606-81-45-84.
- ★ Kawalerkę przy ulicy Sadowej, tel. 796-83-93-85.
- ★ Mieszkanie 2-pokojowe, tel. 798-24-27-70.
- ★ Mieszkanie 2-pokojowe, w centrum Sanoka, tel. 506-60-53-66.
- ★ Mieszkanie 2-pokojowe, osiedle Błonie, tel. 537-51-10-07.
- ★ Mieszkanie 2-pokojowe, z kuchnią, w Sanoku przy ul. Sobieskiego 22/36, tel. 502-57-17-46.
- ★ Pokój dla dziewczyny, tel. 13-491-00-41.
- ★ Lokal 60 m² (parter), plac św. Michała 3, tel. 500-58-95-33.

**Poszukuję
do wynajęcia**

- ★ Mieszkania dla 2 osób, niedrogo, tel. 531-38-01-21.

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.
- ★ **Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.**
- ★ Deski lipowe, tel. 723-46-00-13.
- ★ Tanio zbiornik plastikowy (szambo) 3000 l, tel. 508-13-58-21.
- ★ Sprężarkę 3-stopniową oraz działkę 5a nad Zalewem Solińskim, tel. 697-17-88-03.

Inne

- ★ Dwumiesięczne Yorki czekają na właściciela, tel. 728-52-51-79.

PRACA

Zatrudnię

- ★ Poszukuję osoby do wyprowadzania psa starszej Pani (odpłatnie), w rejonie ul. Kolejowej, tel. 603-63-56-17.
- ★ **Kierowców C + E, w transporcie międzynarodowym zatrudni firma ze Śląska, tel. 607-77-78-05.**

Poszukuję

- ★ Zaopiekuję się osobą starszą, chorą (na nocę, lub za mieszkanie), tel. 697-73-14-87.

Korepetycje

- ★ Matematyka, tel. 509-46-62-64.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Wykończenia wnętrz
malowanie, szpachlowanie, panele, techniki dekoracyjne czysto-tanio-solidnie
tel. 694-094-426

Żaluzje
rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

JOGA Kurs dla początkujących pierwsze zajęcia 7.08 godz. 18, Gimnazjum nr 1, ul. Kochanowskiego
W SIERPNIU BEZPŁATNIE

„SZWAGIER - MEBLE”
poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
Zapraszamy: Nowosielce 313
tel./fax: 13-467-23-28
kom. 602 465 102

DETEKTYW
509 394 580
biuromaat@kancelaria-maat.pl

MALOWANIE DACHÓW
OD 5 DO 10zł/m², CZYSZCZENIE, KONSERWACJA, BEZPŁATNA WYCENA.
TEL. 888 112 405

Bezpyłowe cyklowanie i lakierowanie podłóg. Renowacja schodów.
tel. 600-830-854

GARAŻE BLASZAKI BRAMY GARAŻOWE
tel. 16-632-28-93
601-254-807

Cyklowanie – bezpyłowe, układanie podłóg, lakierowanie, renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

PRZEWÓZ OSÓB
tanie, bezpiecznie, wycieczki, lotnisko, imprezy okolicznościowe, grupy do 19 osób
tel. 661-183-868

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady, minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

www.kmautoczesci.pl sklep@kmautoczesci.pl

KM AUTO CZĘŚCI



Sanok ul. Korczaka 10 (obok Policji)
tel. 13 46 660 25

AMEDIC SKLEP MEDYCZNY F.H.U. "AMEDIC"
Sanok ul. Jagiellońska 14 (Okopisko, w bramie)
tel/fax 13 46 318 69, 503 752 009
www.amedic.pl
email: amedic.sanok@gmail.com

Zapraszamy
pon - pt 9.00 - 17.30
sob 9.00 - 14.00

W NASZEJ OFERCIE

- Sprzęt medyczny i ortopedyczny
- Refundacja środków pomocniczych i sprzętu rehabilitacyjnego
- Realizacja wniosków NFZ
- Fachowe doradztwo i pomoc

UMOWA Z NFZ
Narodowy Fundusz Zdrowia

Troska o Twoje zdrowie to nasz priorytet!

REHABILITACJA, MASAŻ, FIZJOTERAPIA SPORTOWA
mgr M. Czerwiński
tel. 669-190-671

Potrzebujesz pieniądze, wejdź: www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)

TYGODNIK SANOCKI
ZAPRASZAMY DO NASZEGO BIURA OGŁOSZEŃ
Sanok, ul. Rynek 10 (dawne Archiwum Państwowe).
Czynne od poniedziałku do piątku w godz: 8-16.
tel. 13-464-02-21 www.tygodniksanocki.eu

Aktualny cennik reklam i ogłoszeń

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
 - cena jednego słowa 1,20 zł
 - druk wyłuszczone (za słowo) 1,80 zł
- Reklamy**
 - moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 48 zł
 - filigran 8 cm² (41 mm x 20 mm) 20 zł
 - kolejne moduły – wielokrotność podstawowego
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**
 - reklama na pierwszej stronie + 200%
 - reklama na ostatniej stronie + 100%
 - wybór strony lub miejsca + 50%
 - Przy większych reklamach druga strona jest wyłączona.
- 2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia**
 - ogłoszenia standardowe: 36 zł
 - moduł podstawowy 72 zł
 - moduł podwójny
- 3. Teksty promocyjne** (sponsorowane) min. 12 modułów
 - tekst promocyjny na stronie redakcyjnej 50% ceny reklamy o tej samej powierzchni
- 4. Insety** (wkładki reklamowe) od 0,10 zł do 0,20 zł/szt.
- 5. Bonifikaty dla klientów**
 - 4-7 emisji 15% zniżki
 - 8-14 emisji 20% zniżki
 - powyżej 15 emisji 25% zniżki
- 6. Opracowanie graficzne reklam i ogłoszeń** od 20 zł

KAPITAŁ LUDZKI NARODOWA STRATEGIA INWESTYCYJNA CZŁOWIEK - NAJLEPSZA INWESTYCJA UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku

zaprasza do udziału w projekcie pn.
Doradztwo edukacyjne dla mieszkańców powiatu sanockiego

W RAMACH PROJEKTU MOŻESZ LICZYĆ NA

JEŚLI...

- masz ukończone 18 lat
- jesteś mieszkańcem powiatu sanockiego
- zastanawiasz się nad dalszym kształceniem

...TO TEN PROJEKT JEST DLA CIEBIE

- profesjonalne doradztwo w obraniu indywidualnej ścieżki kształcenia
- wsparcie w zakresie eliminowania barier w procesie kształcenia
- materiały szkoleniowe oraz zwrot kosztów dojazdu
- dostęp do bazy ofert edukacyjnych z możliwością przeglądania wg własnego profilu

KONTAKT - BIURO PROJEKTU
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku
ul. Mickiewicza 21, budynek F – pokój 206
godziny pracy: od poniedziałku do piątku, 8.00 - 17.00
tel: 13 46 55 942, email: biuro@doradztwoedu.pl
www.doradztwoedu.pl

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Karo Żaluzje
rolety, moskitiery, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

**OGRODZENIA
BRAMY BALUSTRADY**
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

**OKNA I DRZWI
Z PVC I AL
PROMOCJA
NA PŁYTY G-K I PROFILE**
PARAPETY - WSZYSTKIE ROZMIARY - NATYCHMIAST
Producent MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36. **TRANSPORT GRATIS**

PROGRAM REGIONALNY
WOJEWÓDZTWO
PODKARPACIE
UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO

Program pomocowy realizowany przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez UE ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarp. oraz budżetu Państwa.

UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (3,75 %)

Szczegółowa informacja na stronie: www.fww.org.pl
Kontakt tel. 502 234 510, 13 464 47 41
Biuro w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (I piętro DH Rolnik)
pon, wt, czw. oraz w Lesku, ul. Moniuszki 6

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX STUDIO

PLANSZA
WOLNOSTOJACA 3x2M
NETTO **990 ZŁ**
WWW.GFX.SANOK.PL

EFL
GRUPA CRÉDIT AGRICOLE

**Wybierz nasz
pomysł na leasing**

PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel: 13 464 22 64, 13 464 22 66

TRANSPRZĘT

ODBIÓR ODPADÓW BUDOWLANYCH
I POREMONTOWYCH - TEL. 885 660 077

SPRZEDAŻ KRUSZYW
DOSTAWA GRATIS*
TEL. 691 528 001

WWW.TST.SANOK.PL

TANIO SOLIDNIE TERMINOWO

**DYŻURY
W RADZIE MIASTA**

28 lipca (poniedziałek) pokój nr 67
dyżur pełni wiceprzewodniczący
Wojciech Wydrzyński
w godz. 16-17

31 lipca (czwartek) pokój nr 33
dyżur pełni radny
Roman Babiak
w godz. 17-18

**Wójt Gminy Komańcza
informuje,**

że na stronie internetowej Gminy Komańcza, tj. bip.komancza.pl (zakładka Gospodarka Gminy/przetargi na nieruchomości) oraz www.komancza.pl umieszczono ogłoszenie o sprzedaży nieruchomości stanowiących mienie komunalne Gminy Komańcza. Szczegółowe informacje oraz operaty wycen przedmiotowych nieruchomości można uzyskać do wglądu w Urzędzie Gminy w Komańczy – pokoju nr 17 tel.13 467 70 18 lub 13 467 70 35 wew. 36.

visualmedia

www.reklama-sanok.pl

Kilka tysięcy propozycji
w doskonałych cenach

Sprawdź koniecznie! tel. 510 248 147

LOMBARD
• POŻYCZKI
POD ZASTAW
• SKUP ZŁOTA

Sanok, ul. Piłsudskiego 8
(przy Hali Targowej – II piętro)
tel. 13-464-30-61

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O DRUGIM PRZETARGU
ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Gminy Zagórz

Przetarg odbędzie się w dniu **28 sierpnia 2014 r. o godz. 9⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz – przedmiotem przetargu jest:

- Nieruchomość, objęta KS1S/00046352/6, oznaczona numerem działki **3358/1** o pow. 0,1238 ha, położona w miejscowości Zagórz.
cena wywoławcza 68 000,00 zł (słownie: sześćdziesiąt osiem tysięcy złotych) brutto
wadium 7 000,00 zł Minimalne postąpienie: 700,00 zł
- Nieruchomość, objęta KS1S/00046352/6, oznaczona numerem działki **3358/2** o pow. 0,0767 ha położona w miejscowości Zagórz
cena wywoławcza 41 800,00 zł (słownie: czterdzieści jeden tysięcy osiemset złotych) brutto
wadium 5 000,00 zł Minimalne postąpienie: 420,00 zł
- Nieruchomość, objęta KS1S/00046352/6, oznaczona numerem działki **3358/3** o pow. 0,0898 ha położona w miejscowości Zagórz
cena wywoławcza 50 000,00 zł (słownie: pięćdziesiąt tysięcy złotych) brutto
wadium 6 000,00 zł Minimalne postąpienie: 500,00 zł

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy, oraz na stronach internetowych urzędu: www.zagorz.pl w zakładce „Oferty inwestycyjne”, zakładce „Przetargi” oraz Biuletynie Informacji Publicznej Miasta i Gminy Zagórz.
Dodatkowe informacje: Urząd Miasta i Gminy w Zagórz ul. 3 Maja 2, pok.36, tel. 13-46-22-062 wew.67.

**USŁUGI
REMONTOWO-BUDOWLANE**

- budynki od podstaw
- ogrodzenia z klinkieru i inne
- kostka brukowa
- obkładanie kamieniem ścian, schodów, tarasów
- drenaże i izolacje ścian

tel. 603-076-196, 13-463-45-79

GARAŻE
"DAR MET"

TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOBIE DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

Projekt współfinansowany z Unii Europejskiej
w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

„Chcę zmienić swoje życie na lepsze”

Ponad 40 osób korzysta z „Programu aktywizacji społecznej w powiecie sanockim”. Dla uczestników przewidziane są m.in. szkolenia zawodowe, turnusy rehabilitacyjne oraz płatne staże zawodowe. Projekt kierowany w szczególności do niepełnosprawnych i długotrwale bezrobotnych realizowany jest przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Sanoku.

tu: – Osoby, które biorą udział w projekcie mogą liczyć na kilka form wsparcia: indywidualne spotkania z doradcą zawodowym, szkolenia i kursy zawodowe, 14-dniowe turnusy re-

Długotrwały brak pracy może spowodować nie tylko pogorszenie sytuacji finansowej, ale także frustrację, zamykanie się w domu, a nawet depresję i autoagresję. – *Bezrobocie powoduje poczucie bezradności, zniechęcenia do życia. Osoby, które dotychczas cieszyły się życiem, mają dużo problemów osobistych, rodzinnych. – tłumaczy Beata Urban psycholog. – Można sobie z tym poradzić przez uczestnictwo w takich projektach jak ten, które mają na celu aktywizację społeczną i zawodową.*

W dobie kryzysu niełatwo jest znaleźć wymarzoną pracę. Szczególnie trudno przychodzi to osobom długotrwale bezrobotnym. Jak więc należy szu-

kać dzisiaj pracy? – *Przed wszystkim aktywnie i zerwać ze stereotypami, chodzić od pracodawcy do pracodawcy stworzyć sobie siatkę kontaktów i rozpocząć od drugiej strony to znaczy od poznania samego siebie, czyli co ja tak naprawdę chcę robić, gdzie ja chcę to wykonywać – wylicza Adam Józefczyk doradca zawodowy.*

Projekt będzie realizowany do końca czerwca 2015 r. *Maria Osełkowska, kierownik projektu.*

habilitacyjne oraz płatne staże zawodowe. Dla wszystkich uczestników udział w projekcie daje szansę na zmianę swojego życia, zdobycie zawodu i pracy. Projekt realizowany jest z funduszy unijnych. *Chcę podnieść kwalifikacje zawodowe i zmienić swoje życie na lepsze – powiedział nam Bartłomiej Drozd z Sanoka, jeden z uczestników projektu.*

TEKST SPONSOROWANY

OGŁOSZENIE
Burmistrza Miasta i Gminy Zagórz
z dnia 25 lipca 2014 r.
o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego miasta Zagórz „CENTRUM”

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tj.: Dz. U. z 2012 r. poz. 647 ze zm.) oraz uchwały Nr XLIII/295/2013 Rady Miejskiej w Zagórz z dnia 22 maja 2013 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego miasta Zagórz „CENTRUM”, zawiadamiam o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego miasta Zagórz „CENTRUM” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach od **04 sierpnia 2014 r. do 02 września 2014 r.** w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz, pok. nr 37 (II piętro) w godzinach od 8⁰⁰ - 15⁰⁰. Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie w/w planu miejscowego odbędzie się w dniu **26 sierpnia 2014 r.** w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz **o godz. 11³⁰** w Sali narad (sala nr 27, I piętro). Zgodnie z art. 18 ww. ustawy, osoby prawne i fizyczne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej mogą wnosić uwagi do projektu planu miejscowego. Uwagi należy składać na piśmie do Burmistrza Miasta i Gminy Zagórz z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **17 września 2014 r.** Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione w postaci elektronicznej opatrzone bezpiecznym podpisem elektronicznym weryfikowanym przy pomocy ważnego kwalifikowanego certyfikatu w rozumieniu ustawy z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym (Dz.U. z 2013 r. poz. 262 ze zm.) lub opatrzone podpisem potwierdzonym profilem zaufanym ePUAP lub za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (Dz.U. z 2013 r. poz. 235 ze zm.)

Równocześnie na podstawie art. 39 ust.1, art. 46 pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. Nr 199, poz. 1227 ze zm.) zawiadamiam, że ww. projekt planu miejscowego podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, w tym – z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa – w okresie wyłożenia do publicznego wglądu, o którym mowa powyżej. Zgodnie z art. 40 ww. ustawy uwagi i wnioski w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone do Burmistrza Miasta i Gminy Zagórz w formie: pisemnej na adres Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz, ul. 3 Maja 2, 38-540 Zagórz, ustnie do protokołu (w pok. nr 37 II piętro UMiG w Zagórz) oraz za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym (Dz. U. z 2013 r., poz. 262 ze zm.) na adres: mzabkiewicz@zagorz.pl, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **17 września 2014 r.** Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz.

Berlin, Londyn, Podkarpacie

Ostatnie starty biegaczy miały wymiar międzynarodowy, bo Agata i Edmund Kramarzowie ścigali się w Berlinie, Damian Dziewiński w Londynie, jedynie Marek Nowosielski walczył na lokalnym podwórku. Praktycznie wszystkie występy przyniosły im miejsca na podium, w tym jedno zwycięstwo.

Odnosił je Kramarz podczas XXV Biegu nad Havelą, wygrywając grupę wiekową 45-49 lat, w której rywalizowało ponad 70 zawodników. Dystans 13,8 km pokonał w czasie 50.57, co dało mu także 4. miejsce generalnie w stawce ponad 650 osób. Jego żona z wynikiem 1:05.12 zajęła 2. pozycję w kobiecej kategorii 35-39 lat, ponadto była 16. wśród blisko 250 zawodniczek i 108. w klasyfikacji łącznej.

– Wyścig był dość urozmaicony, bo połowa dystansu wiodła przez las, a następnie promenadą wzdłuż rzeki. Trasa miała stosunkowo płaski profil, z dwoma lekkimi podbiegami i jednym stromym – tuż przed metą. Jednak najbardziej we znaki dawał się 30-stopniowy upał. Teraz czas na wypoczynek po pierwszej części sezonu. Kolejne starty dopiero w drugiej połowie sierpnia – powiedział Edmund.

Dziewiński znów pojechał do Londynu na zaproszenie sanoczanina Michała Dmitrzaka, który także jest biegaczem. Głównym celem reprezentanta Sokola było trzecie z rzędu wygranie wyścigu na 10 km w Regents Parku. Niestety, tym razem do zwycięstwa zabrakło 3 sekund, ostatecznie



Marek Nowosielski nawiązuje walkę ze znacznie młodszymi rywalami.

z czasem 34.29 nasz zawodnik był 3. na ok. 200 osób. Przygotowując się do tego startu Damian zaliczył bieg w Perival na ok. 8 km, zajmu-

jąc 4. miejsce generalnie i 3. w kat. do 35 lat (czas 28.12).

– Pierwszy wyścig miałem po miesięcznej przerwie od biegania i zaledwie 10 dniach tre-

ningów, stąd dość przeciętny rezultat. Do startu w Regents Parku byłem już lepiej przygotowany. Niestety, za późno rozpocząłem

finisz, bo na 9. kilometrze zajmowałem dopiero 4. pozycję z dość dużą stratą do lidera. W końcu ce odrobiłem bardzo dużo, jednak nie na tyle, by znów wygrać. Szkoda – jeszcze ze 100 metrów i byłoby trzecie zwycięstwo z rzędu – powiedział Dziewiński.

Dużo starszy od wymienionych Nowosielski znów pokazał charakter – dwa wyścigi w jeden weekend. W sobotę był XXXIV Ogólnopolski Bieg Radomyski im. Jacka Kosińskiego w Radomyślu Wielkim. Trasę długości 10,4 km pokonał w czasie 42,49, zajmując 19. miejsce generalnie (65 zawodników) i 2. w kat. 50-59 lat. A w niedzielę X Bieg Szlakiem Partyzantów z Lubatowej na 7,5 km, rozgrywany z udziałem ponad 150 osób. Z wynikiem 30.12 naszemu weteranowi przypadła 22. pozycja w klasyfikacji łącznej i 5. w kat. ponad 40 lat.

– W jednej grupie przyszło mi się ścigać z zawodnikami młodszymi nawet o prawie 20 lat, więc nie było szans na wyższą lokatę. Mam jednak tę satysfakcję, że w swojej właściwej kategorii znów stanąłem na podium, tym razem jako 3. Ostatni okres miałem bardzo intensywny – 5 startów, w tym maraton, w ciągu 3 tygodni, więc teraz robię sobie dłuższą przerwę. Trzeba odpowiednio przygotować się do jesiennych maratonów – podkreślił Nowosielski.

Bartosz Błazewicz

Ostatnia deska ratunku

W sobotę, 26 lipca, delegaci Walnego Zebrania OZPN w Krośnie rozstrzygną, czy sanocka piłka nożna będzie miała swego przedstawiciela w rozgrywkach klasy „O” w sezonie 2014/2015. Ratunkiem dla seniorskiego futbolu jest drużyna Ekoball Stal Sanok, która ponownie wystąpiła do OZPN z prośbą o włączenie jej do rozgrywek ligi okręgowej. Byłaby ona oparta na piłkarzach Stali, przejętych w wyniku porozumienia zawartego ze Stalą przez Fundację Ekoball.

To dobra decyzja, aby nie zarząd OZPN w Krośnie, lecz przedstawiciele klubów zrzeszonych w strukturach okręgu, zdecydowali o losie sanockiego futbolu. Będzie bardziej demokratyczna, a nie oparta na szachach rozgrywanych w gronie kilkunastu osób.

Rozwiązanie to ma swoich zwolenników i przeciwników. Zwolennicy twierdzą, że pozabawienie Sanoka seniorskiej piłki byłoby ogromną stratą i szkodą dla futbolu podkarpackiego. Mówią o osiągnięciach sanockiej Stali i 70-letniej historii piłki nożnej w tym mieście. Uważają, że krach finansowy, który może okazać się krótkotrwały, nie może być aż tak brzemienne w skutkach. Nie ma chyba w Polsce blisko 40-tysięcznego miasta, które by nie posiadało piłkarskiej drużyny seniorów. Stąd warto byłoby Sanokowi podać rękę.

Ale nie brak też przeciwników włączenia drużyny Ekoballu Stali Sanok do klasy okręgowej. Ci z kolei uważają, że w sporcie winna obowiązywać zasada fair-play. – Byłby to precedens wskazujący innym drogę na skróty, z której w przyszłości chcieliby korzystać, powołując się na casus Sanoka – mówią. Też trudno im odmówić racji.

W sobotę w Krośnie zapadnie ważna dla Sanoka decyzja. Będzie oznaczała albo kilkuletni przystanek w rozwoju sanockiego futbolu, bądź też wiatr w żagle dla nowej piłki nożnej, budowanej na zdrowych zasadach, których twórcą i propagatorem jest Ekoball. Obserwując, jak pięknie się rozwija, jakim cieszy się uznaniem społecznym, warto byłoby mu dać szansę już teraz. Dlatego prosimy, aby w sobotę cały sportowy Sanok mocno trzymał kciuki za pomyślną decyzję. emes

Roweromaniacy w formie

Powody do zadowolenia mają kolarze Roweromanii Racing Team. Marek Filipczak wygrał swoją kategorię wiekową w 12-godzinny Maratonie MTB Mazovia, a Jerzy Żuber w kolejnej rundzie Cyklokarpat. Wcześniej był 2. w wyścigu szosowym z cyklu Road Maraton.



Marek Filipczak po 12-godzinnej jeździe.

Pierwsza z wymienionych imprez tradycyjnie rozegrana została w Lomiankach pod Warszawą. Jadąc przez 12 godzin Filipczak pokonał 234 kilometry, co dało mu 4. miejsce w klasyfikacji łącznej, a zarazem zwycięstwo wśród cyklistów powyżej 40 lat. Prowadzenie objął już po drugim okrążeniu, pozycję lidera utrzymując do końca. Dodajmy, że rok wcześniej w tym samym wyścigu kolarz Roweromanii zajął 3. miejsce.

– Smak wygranej wynagrodził mi wszelkie trudy i chwile słabości. A tych nie brakowało, bo w tak długich wyścigach momenty kryzysu są bardzo częste, głównie w drugiej połowie dystansu. Tym bardziej, że w szóstej godzinie wyścigu spadł deszcz, a trasa stała się grząską i śliską. Podczas maratonu znów wspierał mnie syn Przemek, zaopatrując w napoje i odpowiednie przekąski – powiedział Filipczak.

Żuber ostatnie starty rozpoczął od wyścigu szosowego z cyklu Road Maraton, który rozegrano w Wiśle. Znowu błysnął formą, na bardzo wymagającej trasie długości 96 km zajmując 2. pozycję w kategorii powyżej 60 lat. Finiszował z czasem 4:09.34.45. Strata reprezentanta Roweromanii do zwycięzcy wyno-

siła niespełna 40 sekund, natomiast nad kolejnym zawodnikiem miał ponad 7 minut przewagi.

A w ostatni weekend była kolejna, piąta już runda Cyklokarpat, które tym razem zawiły do Jasła. Żuber pewnie zmierza po końcowe zwycięstwo w kat. +60 lat na dystansie Mega. Tym razem trasa liczyła 61 km, a nasz kolarz przejechał ją w czasie 3:45.30.597, najgroźniejszego rywala wyprzedzając aż o 12 minut. Szóste zawody cyklu już w najbliższy weekend w Wojniczu – będzie okazja do powiększenia przewagi.

* * *

W Jasle startowali też „górale” Żbika Komańcza. Na dystansie Mega błysnął Arkadiusz Krzesiński, 2. zarówno generalnie, jak i w kat. M2. Uzyskał czas 2:51.28.349, tracąc ponad 4 minuty do zawodnika z Rzeszowa. Pozostali kolarze z Bieszczadów walczyli na dystansie Hobby, liczącym 22 km. W najmłodszych grupach było zwycięstwo Patryka Krzesińskiego (1:02.40.389) i 3. pozycja Sandry Krzesińskiej (1:26.01.730). Pozostałe lokaty w dziesiątkach: HK2 – 4. Klaudia Kulak, HM2 – 5. Paweł Dolżycki, HM3 – 10. Bogdan Kulak.

(bart)

Medale muszkarzy

Wędkarze z koła nr 1 zdobyli trzy medale XXXVI Muchowych Mistrzostw Okręgu. Brązowe krążki przypadły drugiej drużynie „Jedynki” i łowiącemu w jej składzie Bogdanowi Lisiewskiemu, a w juniorach srebro wywalczył Patryk Daniło.



Oni stanęli na podium drużynowym - po prawej Bogdan Lisiewski i Adam Skrechota, obok muszkarze z Zagorza.

Zawody seniorów rozgrywano w trzech turach – dwie na Sanie powyżej Leska, jedna na Zalewie Myczkowieckim. Nasi muszkarze rozpoczęli znakomicie – po pierwszej indywidualnie prowadził Tomasz Osenkowski z Zagorza, sektor wygrał też Jan Krokos, a w pozostałych 2. miejsca zajmowali Adam Skrechota i Robert Tobiasz. W kolejnych turach było już nieco słabiej, choć przebudził się Lisiewski – były mistrz kraju, zajmując 1. i 2. pozycje. Ostatecznie dało mu to brązowy medal, podobnie jak i drugiej drużynie koła nr 1, w której składzie łowili też: Adam Skrechota i Michał Fejkiel. Srebro wywalczył Zagórz (m.in. 6. indywidualnie Osenkowski, 10. Jacek Krawczyk). Miejsce 6. zajęła czwarta drużyna „Jedynki”

(4. Krokos), 7. – trzecia, a na pozycji 9. uplasowało się kolo nr 2. Wygrało Jasło, które do zwycięstwa poprowadzi najlepszy indywidualnie Piotr Marchewka.

– Gdyby w pierwszej turze poszło mi tak, jak w dwóch kolejnych, gdy wygrałem na Myczkowcach i byłem 2. na specjalnym odcinku Sanu, łowiąc w sumie 26 ryb, pewnie byłby tytuł mistrzowski. Niestety, na początku miałem tylko 8 ryb, co wystarczyło zaledwie do 6. miejsca w sektorze i potem nie udało się odrobić strat – powiedział Lisiewski.

W kategorii juniorów, którzy rozgrywali tylko dwie tury, srebro wywalczył Daniło. Po pierwszej prowadził, ale w drugiej przyszło mu uznać wyższość jednego z rywali. (b)

Wygrał Cielemecki

Wędkarze z „Trójki” są już po Spinningowych Mistrzostwach Koła. Tytuł zdobył Andrzej Cielemecki.

Zawody planowano rozegrać na Sanie, jednak z powodu złych warunków do łowienia na rzece, przeprowadzono je na stawie w „Sosenkach”. Najlepszy okazał się Cielemecki, wyciągając szczupaka i dwa okonie. Dwaj kolejni spinningiści mieli po jednej rybie tych gatunków – 2. miejsce zajął Stanisław Naumowicz, a 3. Marian Wołoszyn. (b)

Puchar Soliny z nową klasą

Regaty o Puchar Komandora Naftowca, w ramach których rozegrano także Puchar Radia Rzeszów, były zarazem drugą rundą żeglarskiego Pucharu Soliny. Gospodarze w całości obsadzili nową klasę laser, która zadebiutowała w pucharowej rywalizacji.

Dopiero po inauguracyjnych regatach PS klub Naftowiec zakupił kilka małych łódek typu laser standard, więc ich zmagania ruszyły od drugiej rundy. Wygrał Łukasz Torma, wyprzedzając Jacka Moczarnego i Damiana Naleśnika, a kolejne miejsca zajęli Rafał Gładysz i Szymon Kruczkiewicz. W klasie T3 pozycję 3. wywalczył Jan Wilk (Bieszczadzkie Towarzystwo Żeglarskie), 4. był Jerzy Kusiak (niezrzeszony), 5. Marek Sawicki (Naftowiec), 7. Wiktor Przybyła

(BTŻ). W klasyfikacji łącznej prowadzi Kusiak, przed Wilkiem i Sawickim.

W klasie T2 lokatę 2. zajął zwycięzca pierwszych pucharowych regat, Waclaw Skiba (BTŻ), utrzymując jednak pozycję lidera. Na 9. miejscu sklasyfikowany został Jarosław Adamczyk z Naftowca. W klasie T1 lokatę 3. zajął Aleksander Lenczyk z Abatrosa. Jego syn Julian był 4. w rywalizacji omeg. Natomiast w sportowej 5. pozycja przypadła Adrianowi Sawickiemu z Naftowca.



Łódki typu laser standard, dotąd znane głównie z innych akwenów, coraz częściej pływają po Zalewie Solińskim.

Finał Pucharu Wójta

W niedzielę na stadionie w Pakoszwówce rozegrany zostanie Finał o Puchar Wójta Gminy Sanok w Piłce Nożnej. Obok zawodników miejscowej Victorii o trofeum to walczyć będą także: Orkan Markowce, LKS Pisarowce i Górnik Strachocina. Początek turnieju o godz. 13. (b)

Najlepsi juniorzy w Polsce!

Kolarzom zjazdowym kapitalnie udało się Mistrzostwa Polski, rozegrane na górze Żar w Międzybrodzu Żywieckim. W kategorii juniorów po roku przerwy złoty medal odzyskał Artur Hryszko (niezrzeszony), a srebro przypadło Kamilowi Gładyszowi z Syndrome Racing – Dworku Sanockiego.

Przed rokiem kontuzja barku wyeliminowała Hryszkę z walki o obronę tytułu, więc tym razem jechał na mistrzostwa podwójnie zmotywowany chęcią odzyskania prymatu wśród juniorów. Formę potwierdził już w eliminacjach, uzyskując najlepszy czas na trasie liczącej około 2 km. Gładysz zajął 2. miejsce ze stratą 1,3 sekundy. W finale Artur jeszcze poprawił się o kilkanaście setnych, ostatecznie zwyciężając z wynikiem 2:47.37 i przewagą ponad 5 sekund nad „dwonhillowcem” z Czech. Kolejne miejsce zajął Gładysz (2.56,69), co dało mu tytuł wicemistrza kraju. W pierwszej kategorii mistrsów na 15. pozycji sklasyfikowany został jego klubowy kolega Piotr Gembałik.

– Kończąc wiek juniora, więc swój ostatni start w tej kategorii na Mistrzostwach Polski w Zjeździe bardzo chciałem przypieczętować odzyskaniem tytułu. Udało się mimo kłopotów w finale, gdy w pewnym momencie wyjechałem z trudnej technicznie trasy – była sucha z dużą liczbą kamieni – tracąc kilka sekund.



Artur Hryszko osiągnął założony cel, odzyskując tytuł mistrzowski w kategorii juniorów.

Aby je odzyskać, potem jeszcze mocniej pedałowałem na płaskich odcinkach. Ostatecznie udało mi się uzyskać minimalnie lepszy czas niż w eliminacjach, i to z wyraźnie większą przewagą nad rywalami – powiedział Hryszko.

– W eliminacjach moja strata do Artura była niewielka, więc wierzyłem w walkę o złoto. Tym bardziej, że pojechałem spokojnie, ze sporą rezerwą. Niestety, w finale

zawodnicy wyjadą na Mistrzostw Świata, które rozegrane zostaną w Norwegii.

W ramach mistrzostw na górze Żar rozegrano też kolejną run-

przeszarżowałem... Pod koniec trasy miałem upadek, po którym postawiłem wszystko na jedną kartę – efektem kolejna wywrotka i koniec marzeń o tytule. Mimo tego ze srebra także jestem bardzo zadowolony – dodał Gładysz. A my dodajmy, że pod koniec sierpnia nasi

de Pucharu Polski, w którym startowali kolarze bez licencji. W kategorii Hobby Full 3. miejsce zajął kolejny reprezentant Syndrome Racing – Szymon Kobylarski, uzyskując czas 2.52,89.

Bartosz Błazewicz

To, co tygrysy lubią najbardziej

W poniedziałek, 28 lipca, hokeiści Ciarko PBS Bank KH Sanok wyjadą na swój pierwszy w sezonie 2014/2015 trening na lodzie. Komentując to wydarzenie, mówią wprost: zaczną się prawdziwe trenowanie!

Do treningów powrócili po 9-dniowej przerwie w poniedziałek, 21 lipca, odliczając dni, jakie dzielą ich od rozpoczęcia treningów na lodzie. Na pierwszym po przerwie treningu stawili się prawie wszyscy wychowankowie, jedynie bez Bogusława Rąpały i Roberta Kosteckiego, którzy przebywali na wypoczynku za granicą i otrzymali przyzwolenie na 2-dniowe spóźnienie. Obok sanoczan na treningu zameldowali się także: Rafał Dutka, Krzysztof Zapala i Mirosław Zatkan. W poniedziałek dołączy do nich Petr Sinagl, a w czwartek, 31 lipca pozostali: Michael Danton, Justin DaCosta, Mathew Williams oraz Jordan Knox. Być może w tej grupie pojawią się także: Martin Vozdecky i Martin Richter. Jako ostatni do-

łączy do drużyny nowy bramkarz Bryen Pitton, którego przyjazd nastąpi 14 sierpnia.

W planach przygotowani do sezonu sanoczan mają 9 spotkań kontrolnych. Ich rywalami będą drużyny z Michalovec, Nowego Targu, Krakowa, Miskolca i Dunajvaros. W Sanoku naszą drużynę zobaczymy po raz pierwszy 14 sierpnia w meczu z Podhalem Nowy Targ, a następnie z Cracovią 19 sierpnia. Fazę przygotowań drużyna zakończy na Węgrzech 29-31 sierpnia. Pierwsze dwa spotkania rozegra w Miskolcu, trzecie w Dunajvaros. W tym ostatnim sanoczan zmierzą się z zespołem Dab. Dołcer HK Dunajvaros, który będzie jednym z rywali sanoczan w Pucharze Kontynentalnym. Będzie to więc cenna próba sił. emes



W poniedziałek wreszcie wyjadą na lód, czyli zrobią to, co tygrysy lubią najbardziej!

Warszawa da się lubić!

Minister sportu i turystyki Andrzej Biernat zdecydowanie wypowiedział się za budową krytego toru łyżwiarskiego w Warszawie. Na obiekt taki przemienione zostałyby warszawskie Stegny. Stolica wygrała w Zakopanem, Sanokiem i Tomaszowie Mazowieckim, które najczęściej wymieniane były w roli faworyta w torowym rankingu. Aż prosi się, aby przywołać słowa starej warszawskiej piosenki: „Wiadoma rzecz, stolica i każde słowo zbędne, i w ogóle i w szczególności i pod każdym innym względem.”

Sanokowi nie pomógł rządowy desant w postaci Bogdana Ulijsza, człowieka z Podkarpacia, powołanego na stanowisko wiceministra sportu. Tutaj karty rozdawał, w dodatku chyba znaczone, sam minister Biernat, który już wcześniej miał wypowiedzieć się w tej sprawie, iż: „Raczej odpada lokalizacja Sanoka, gdyż to miasto leży na uboczu”. Idąc tym tropem myślenia, należy mieć nadzieję, że w niedługim czasie stolica dorobi się ekstraklasy hokeja na lodzie (co akurat bardzo by się tej dyscyplinie przydało) czy też toru łyżwiarskiego.

Dyskutując na temat lokalizacji toru łyżwiarskiego, najwięcej szans dawano Zakopanemu, wiążąc ten obiekt ze staraniami Krakowa o organizację Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2022 roku. I to miało sens. Skoro jednak Kraków obrócił się plecami do Olimpiady, szanse te znacznie zmalały, głównie za sprawą słynnej zakopianki, bardzo utrudniającej dostęp do stolicy Tatr. Przeszły liczyć się takie argumenty jak wysokość Zakopanego nad poziom morza, świetna baza infrastrukturalna, zwłaszcza hotelowa, czy też sam urok tego zakątka Polski. Z Zakopanem wygrała Warszawa.

– Uważam, że wybór Warszawy byłby najgorszym rozwiązaniem – powiedziała niedługo po powrocie z Soczi Katarzyna Bachleda-Córuś, srebrna medalistka olimpijska. – Kryty tor jest nam potrzebny nie tylko do rozgrywania zawodów, ale przede wszystkim do treningów. Trening zaś to nie jest sam lód.

Gdzie w Warszawie, blisko Stegien, mamy biegać, gdzie jeździć na rowerze? Stąd moje typy na wybór miejsca na pierwszy w Polsce kryty tor łyżwiarski zdecydowanie są po stronie Zakopanego i Sanoka – stwierdziła w uzasadnieniu.



Łyżwiarze lubią sanocki tor i mówią o tym wprost. Ich zdaniem, gdyby był obiektem pod dachem, nie zamieniliby go za żaden inny. Teraz będą musieli pokochać Warszawę.

Poproszony o swoją opinię w tej sprawie dyrektor sanockiego MOSiR-u dr Damian Deleka powiedział: – Żałujemy, że nie wybrano naszej oferty, ale skoro tak się już stało, szkoda, że wybór nie padł na Zakopane. Mimo wszystko cieszymy się, że w ogóle powstanie w Polsce kryty tor łyżwiarski. Wiadac stolica rządzi się innymi prawami. My, w każdym bądź razie, nie poddajemy się. Uważamy bowiem, że tej dyscyplinie sportu potrzebne są dwa tory: jeden, nazwij-

my go reprezentacyjnym i drugi szkoleniowy. I do takiego obiektu mamy ambicje pretendować. Dla naszej koncepcji mamy wielu sojuszników, którzy tak jak i my uważają, że tor w Warszawie nie rozwiąże wszystkich problemów.

Chcąc wyłożyć kawę na ławę, trzeba wyjaśnić, że tor w Warszawie będzie zapewne obiektem Centralnego Ośrodka Sportu (COS), a więc nie będzie obiektem tanim. Kluby, chcąc szkolić w nim swoich zawodników, będą musiały gros środków desygnować na ten cel. Zapewne będą też kalkulować:



czy taniej jest mrozić swoje tory (otwarte), czy też wysłać zawodników do Warszawy. W takiej sytuacji miasta posiadające tory otwarte też zaczną liczyć pieniądze potrzebne na ich mrożenie. A nie są to małe pieniądze. Dość powiedzieć, że mrożenie toru „Blonie” przez trzy miesiące kosztuje ok. 450 tys. złotych. A chciałoby się nie trzy, a pięć miesięcy! Jak wiadomo, część tych kosztów pokrywają kluby, które przyjeżdżają na obozy i zgrupowania. Czy w przy-

padku istnienia w kraju toru krytego nadal będą to czynić? A może wybiorą Warszawę? W takim przypadku, rachunek mrożenia własnego toru może okazać się jeszcze wyższy.

Wdając się w te rozważania, warto powrócić do ciągle żywej koncepcji zadaszenia sanockiego toru „Blonie”. Byłaby to niewątpliwie konkurencja dla COS-owskich Stegien. – Ta koncepcja wszystkim się bardzo podoba, ale z samej sympatii nie da się jej zrealizować. Ważny jest uzgodniony model finansowania takiego przedsięwzięcia. Do tej pory mówiło się o modelu: 50 procent Ministerstwo Sportu i Turystyki, 50 procent Samorząd. Na dziś nie jest to już model do przyjęcia, czyli do udźwignięcia. Dziś pozostawilibyśmy pierwsze 50 procent, drugie dzieląc na dwa razy po 25 procent. Jedno 25 procent winien pokryć Samorząd wojewódzki, drugie – Samorząd miasta. Przy czym wkład miasta stanowiłby wartość działki, na której posadowiony jest obiekt. Taką filozofię prezentuje Miasto Sanok. Innym tematem jest samo utrzymanie toru, które wymaga odrębnego potraktowania – wyjaśnia dyrektor MOSiR-u D. Deleka.

No cóż, była ciekawa koncepcja utworzenia na bazie toru „Blonie” w Sanoku krytego toru łyżwiarskiego. Niedroga, w dobrym miejscu zlokalizowanego, mającego wiele naprawdę mocnych atutów. Niestety, Sanok przegrał z Warszawą. Przegrały też Zakopane i Tomaszów Mazowiecki. Takie jest życie. Ale zanim ręce opadną, warto jeszcze powalczyć o utworzenie w Sanoku drugiego krytego toru, nakierowanego na szkolenie. To naprawdę jest świetny pomysł. Nie tylko dla Sanoka, ale dla rozwoju łyżwiarstwa szybkiego w Polsce.

Marian Struś

Danton zostaje, a co z Vozdeckym i Richterem?

Jeden z ulubieńców kibiców 33-letni Michael Danton podpisał kontrakt na grę w drużynie Ciarko PBS Bank KH Sanok w sezonie 2014/2015. Za tydzień będzie również wiadomo, czy przyjdzie do dwóch jeszcze hokeistów: Martin Vozdecky i Martin Richter.

Michael Danton uznany został przez działaczy i kibiców nie za gwiazdę, ale zawodnika bardzo potrzebnego drużynie. Jak nikt potrafił mobilizować kolegów do walki, a przeciwników wyprowadzać z równowagi. Ceniony był także za wszechstronność w grze. Potrafił dobrze rozgrywać krążek i strzelać bramki, ale także bronić się przy atakach rywali. To wszystko zadecydowało, że zarząd Ciarko PBS Bank zaproponował mu pozostanie w Sanoku, a on chętnie na to przystał. – W ostatnim roku spędziłem w Sanoku świetne chwile. Zarząd traktował mnie i moją rodzinę bardzo dobrze, zawodnicy okazali się świetnymi kolegami, a wsparcie ze strony kibiców było znakomite. Również Sanok, jako miasto, jest fantastyczny. Kontrakt na kolejny sezon przyjąłem z prawdziwym zadowoleniem i już nie mogę się doczekać, kiedy hokejowa karuzela wystartuje – powiedział Michael portalowi hokejnet. W Ciarko PBS Danton wystąpił w 25 meczach, strzelił 5 bramek, odnotowując 18 asyst. Pozostanie w drużynie mistrza Polski sanocki kibice hokeja przyjmą zapewne z dużym zadowoleniem. Wszak jest jednym z ich ulubieńców.

Do końca lipca zapadnie decyzja, czy w drużynie pozostaną dwaj

czolowi jej zawodnicy: napastnik Martin Vozdecky i obrońca Martin Richter. Popularny „Vozdek”, grający w Sanoku już od pięciu sezonów, otrzymał propozycję przedłużenia kontraktu na sezon 2014/2015, ale decyzji nie podjął. Ma bowiem jeszcze jedną ofertę pochodzącą z Norwegii, którą poważnie rozważa pod kątem przyszłościowym. Pozostał mu jeszcze tydzień na dokonanie wyboru. Kibice, którzy uważają go już za swojego, nie wyobrażają sobie, aby Martina miało zabraknąć w Sanoku. Czy z drużyną pozostanie także jej kapitan Martin Richter? Jego kontrakt jest cały czas brany pod uwagę przez kierownictwo klubu. Tydzień cierpliwości.

Skoro o personaliach mowa, odnotujmy jeszcze, że król strzelców PHL ubiegłego sezonu i najlepszy napastnik drużyny mistrza Polski Samson Mahbod przenosi się do Rosji, gdzie będzie reprezentował barwy występującego w lidze WHL Torosa Nieftakamsk. Miał wiele ofert z różnych lig: niemieckiej DEL 2, austriackiej EBEL, duńskiej Metal Ligaen, a nawet z KHL (Medveszczak Zagrzeb, który zaprosił go na testy). Ostatecznie wybrał Toros Nieftakamsk, będący klubem farmerskim Salawatu Julajew Ufa. emes